Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 102 | Kraków, poniedziałek 4 maja 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Co będzie z Radą miasta Krakowa

Wrogowie samorządu, chjeniści Holeksa i Rymar doprowadzili przed 10 miesiącami do rozwiązania rady miejskiej w Krakowie, a następnie wytrwale dążyli do usunięcia wiceprezydentów pełniących w myśl ustawy swe obowiązki także po rozwiązaniu rady. W tym celu nawet zgłosili w Sejmie osobny wniosek o zmianę statutu m. Krakowa.

Gdy im się to nie udało, usiłowali usunąć obecnego komisarza rządu, wicewojewodę dra Wawrauscha, który nie chciał zostać ślepem narzędziem spółki Holeksa-Rymar, a w miejsce jego wprowadzić oddanego im człowieka jak np. chadeka Bajdę, byłego nieudolnego komisarza dla walki z drożyzną, lub inną podobną figurynkę.

Gdy rząd na to zbyt jaskrawe partyjne żądanie zgodzić się nie mógł, zdecydowali się pp. Holeksa-Rymar wziąć udział w pertraktacjach o utworzenie tymczasowej rady miejskiej **na podstawie klucza** odpowiadającego wynikom wyborów sejmowych z r. 1922.

Wedle tego klucza otrzymałaby lista nr. 8 — mandatów 38, lista 2 — 26, lista 25 (koło żydowskie) — mandatów 23, a nadto lista 4 (Bund) 2, 7 (NPR) — 2, 10 (unia dem.) 3, 14 (Kosobudzki) 1, 26 (urzędnicy) 1.

W toku pertraktacji zgodzili się chjeniści na 10 proc. redukcję mandatów wielkich trzech stronnictw na rzecz centrum (demokraci, mieszczanie, konserwatyści), a nadto sprzeciwili się przyznaniu mandatów liście urzędniczej i Bundu.

W ten sposób ustalono ostatecznie dla listy nr. 8 mandatów 34, a dla 2 mandatów 23, żydom (lista 25) zaproponowano w miejsce należnych 21 tylko 18 mandatów, na co zgodził się prezes Koła żydowskiego, dr Reich z zastrzeżeniem, że te mandaty przypadną **wyłącznie sjonistom i ortodoksom** a sejmowe koło żydowskie oświadczyło gotowość oddania 6 mandatów żydom-polakom, jeżeli otrzyma należną im wedle klucza wyborczego ilość mandatów tj. 21.

To żądanie spotkało się z stanowczym protestem chjenistów, którzy wolą mieć w radzie miejskiej sjonistów niż polaków-żydów; do zgody nie przyszło, mimo, że poseł Stempel zgodził się później na odstąpienie 7 mandatów żydom-polakom.

Również nie zgodzili się chjeniści na oddanie 2 mandatów liście nr. 4 (Bund), a nawet nie przyjęli propozycji kompromisowej, by te dwa mandaty oddać PPS z zastrzeżeniem uwzględnienia zastępstwa robotników żydowskich. W ten sposób usiłowali chjeniści **zrabować pięć mandatów** należnych liście 4 i 25 i oddać te mandaty takim „centrowcom", jak Surzycki, Wolny, Iglicki, Król, Lewkowiczowa itp.

Gdy to „wywłaszczenie" nie znalazło aprobaty ze strony PPS i żydów, wtedy chjeniści chcieli kilkunastu swoich „centrowców" w rodzaju wyżej wymienionych „bezpartyjnych działaczy społecznych" wprowadzić na listę centrum, któremu przypada zaledwie 16 mandatów.

I tu jednak spotkał ich zupełny zawód, „bezpartyjni" kandydaci chjeńscy nie znaleźli aprobaty, a prowadzący pertraktacje senator Kędzior złośliwie się uśmiechał, gdy odczytywano litanję chjeńskich sympatyków.

To podwójne niepowodzenie wyprowadziło z równowagi posła Holeksę, który w swem przemówieniu zdradził się, że chjeniści pragnęli szybkiego mianowania tymczasowej rady i wyboru prezydenta, a potem — o ile wybór prezydenta wypadnie po ich myśli — **doprowadzić powtórnie do rozwiązania** rady i zachować rządy miasta w rękach swego prezydenta jako komisarza rządu. Nie stawiając wyraźnie „swego" kandydata, dali jednak do zrozumienia, iż chętnie widzieliby na tem stanowisku prof. J. Nowaka, Bajdę, dra Rudolfa Sikorskiego lub Marcelego Zawadzkiego; wymieniano jeszcze p. Krzetuskiego i Marjana Dąbrowskiego. Gdy żaden z tych kandydatów nie daje gwarancji objektywności, nie można było osiągnąć porozumienia w sprawie wyboru prezydenta. To zdecydowało, o niepowodzeniu ostatniej konferencji. **Chjeniści nie mogąc osiągnąć większości w radzie ani doprowadzić do wyboru swego człowieka na prezydenta rozbili rokowania!**

Odpowiedzialność za obecny stan zarządu miasta i braków gospodarki miejskiej spada w całości na spółkę Holeksa-Rymar; oni doprowadzili do rozwiązania rady i mianowania komisarza; oni uniemożliwili uchwalenie przez Sejm nowej ordynacji wyborczej dla Krakowa; oni sprzeciwili się wyborom na podstawie starej ordynacji wyborczej, oni wkońcu unicestwiają obecnie swą nadmierną żarłocznością i zachłannością mandatową kompromis w sprawie mianowania rady miejskiej; ludność wie komu zawdzięczać ma wszystkie dzisiejsze niedomagania samorządowe i nie dopuści do tego, by ta niszczycielska spółka ujęła w swe drapieżne ręce rządy miasta.

Piękny giest

Onegdaj donieśliśmy z Warszawy, że rząd polski zawiadomił rząd francuski, że Polska zrzeka się ostatniej raty pożyczki przyznanej przez Francję Polsce w r. 1924 na cele wojskowe. Pożyczka ta w wysokości 400 miljonów franków była jedną z tych, które Francja za rządów Poincarego przyznała wszystkim sprzymierzonym albo skartelowanym z nią państwom w formie nie gotówki, ale w formie dostawy materjałów wojennych do ustalonej wartości.

Pożyczka dla Polski została przez parlament francuski uchwalona a przez rząd polski przyjęta w czasie, gdy sanacja finansowa w Polsce robiła pierwsze kroki, gdy o otrzymaniu pożyczki zagranicznej Polska wogóle marzyć nie mogła. Ze względu na położenie polityczne w Europie — było to podczas największego napięcia z powodu okupacji zagłębia Ruhry — wszystkie państwa forsowały swe zbrojenia, a Polska też nie chciała pozostać w tyle.

Wówczas rząd Poincarego przeprowadził w parlamencie ustawę, przyznającą Polsce kredyt 400 milionów na zakupno we Francji materjałów wojskowych. Kredyt ten Polska wyczerpała do wysokości 300 milionów franków, a obecnie z reszty 100 milionów zrezygnowała. Jest to giest piękny, uzasadniony w stosunkach finansowych obu krajów, a poczęści i w zmienionej konstelacji politycznej. Wiadomo, że waluta francuska stoi obecnie bardzo źle, że np. frank francuski ma wartość zaledwo 26—27 centymów szwajcarskich. — Wiadomo też, jakie walki na tle finansów toczy się we Francji, walki, których ofiarą padł gabinet Herriota.

Nowy minister skarbu w gabinecie Painlevego p. Caillaux przy obejmowaniu urzędu oświadczył że jednym ze środków sanacji finansowej będzie zaprzestanie dawania przez Francję pożyczek państwom sprzymierzonym. Nie ulega wątpliwości, że ten zwrot, o którym pewne pisma z przekąsem pisały, wpłynął na nasz rząd w kierunku zrzeczenia się ostatniej raty pożyczkowej, co niezawodnie we Francji zrobi bardzo dobre wrażenie. A mogła Polska z czystem sumieniem ten piękny gest zrobić, ileże faktycznie tego 100 milionowego kredytu nie potrzebuje. Jeżeli nasz budżet wojskowy wynosi 700 milionów złotych tj. około 2·5 miljarda franków, to rzeczywiście zbytecznem jest branie na kredyt rzeczy przedstawiających wartość 100 milionów franków, sumy nie stojącej w żadnym stosunku do naszego budżetu wojskowego.

Powiedzieliśmy, że ten gest rządu polskiego wywołał we Francji bardzo dobre wrażenie. Dają mu wyraz „Petit Parisien" i „Journal des Debats" które przyznają, że Polska ma dziś skarb zasobniejszy niż Francja i że przez zrzeczenie się reszty pożyczki Polska złożyła dowód swej przyjaźni dla Francji a jednocześnie swych tendencji pokojowych. — Nie często się zdarza, żeby Polska mogła robić takie piękne gesty, z tem większem zdziwieniem świat go przyjmuje. Nie należy naturalnie tego faktu przejaskrawiać, jednak może on przyczynić się do wzmocnienia kredytu Polski, gdyż jest on dowodem, że Polska nie goni za kredytami, że potrafi nawet i jest w stanie wyrzekać się kredytów już uzyskanych.

Koniec karjery p. Ratajskiego

Dyskusja sejmowa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych została we czwartek na szczęście p. Ratajskiego przerwana i dobiegnie do końca, tj. do głosowania dopiero na posiedzeniu wtorkowem. Ma więc nasz p. minister spraw wewnętrznych kilka dni zwłoki dla zastanowienia się nad tem, jaka jest różnica między sztuką administrowania średniem miastem, jakiem jest Poznań, a państwem 30-miljonowem.

P. Ratajski powołany został na ministra spraw wewnętrznych z tejsamej racji, z jakiej wielu przed nim zostało ministrami w gabinecie p. Grabskiego. Racją tą była wola p. premjera, który zazdrośnie strzeże swej — jak sam o niej mówi — bezpartyjności, nie radząc się nawet ludzi lepiej znających niż on stosunku. P. Ratajski przed wkroczeniem na drogę karjery ministerjalnej miał sławę dobrego burmistrza dlatego, że Poznań był czyściejszem miastem od innych miast tej wielkości w Polsce. Zapominano, że Poznań to nawyknienie do czystości przejął po Niemcach i że zresztą niewielka to sztuka rządzić miastem, w którem nie ma ani mniejszości narodowych, ani zbyt wielkiego zróżniczkowania partyjnego.

Zdolności administracyjne p. Ratajskiego zabłysły dopiero w pełni z chwilą, gdy został szefem administracji państwowej, której najważniejszem zadaniem są akurat sprawy mniejszości narodowych, koncentrujące się na kresach wschodnich, oraz utrzymanie równowagi wśród rozlicznych partyj. Zadanie swe jako powołanego do uporządkowania spraw mniejszościowo-kresowych sprecyzował p. Ratajski sam słowami, że na tych sprawach zupełnie się nie zna; drugie zaś zadanie podkreślił nominacją wybitnego partyjnika, p. Smólskiego na swego wiceministra.

Rzecz zadziwiająca, gdyby wogóle cośkolwiek w Polsce mogło jeszcze dziwić: p. Ratajski, nie rozumiejący się wedle własnego przyznania na sprawach kresowych, rozumiał się jednak — albo dano mu do zrozumienia, że musi czuwać nad tem, aby mu nie uszczuplono jego zakresu działania. Znaną jest jego walka z p. Thuguttem o podział kompetencji w sprawach kresowych; znaną jest jego i p. Smólskiego — może odwrotnie — podstawienie nogi p. Thuguttowi przez wydanie głośnego rozporządzenia o zgromadzeniach poselskich. Właśnie p. Ratajski, który jako adwokat — coprawda z pod byłego zaboru pruskiego — powinien był wiedzieć, jak niebezpieczną jest rzeczą porywać się na prawa usankcjonowane kilkuletnią praktyką, zrobił to i odrazu wywołał przeciw sobie oburzenie wszystkich tych stronnictw, które nie unikają stykania się z masami wyborczemi.

P. Ratajski próbował uprościć sobie swe stanowisko, określając je lapidarnie jako — ministra policji. Olbrzymi kompleks spraw, obejmujący całą wewnętrzną administrację państwa, pogmatwany w dodatku — jak już zaznaczyliśmy — istnieniem mniejszości narodowych i nieskonsolidowanych kresów, p. Ratajski znegował. Dla niego problem administracji państwa ogranicza się do tego, czy i w jaki sposób, jakiemi środkami i z jakim skutkiem policja utrzymuje porządek. Czy nie jest to przypadkiem pozostałością z czasów, kiedy p. Ratajski był poddanym pruskiego Ordnungsstaatu, w którym wachmistrz policji — koniecznie o wydatnym brzuchu — był symbolem ładu i porządku?

Nareszcie, nareszcie może się to skończy, może dostaniemy z łaski p. Grabskiego ministra spraw wewnętrznych, który będzie miał inne pojęcie o swem stanowisku, dla którego listek laurowy na kołnierzach oficerów policyjn. nie będzie gwiazdą przewodnią w jego działalności. Wniosek posłów PPS o skreśleniu 100 zł. z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych może być tym przysłowiowym kamieniem, o który rozbije się wóz karjery ex-burmistrza — z zastrzeżeniem zachowania tej posady — miasta Poznania.

Już z toku dotychczasowej dyskusji okazało się, że przeciw p. Ratajskiemu idzie cała lewica Sejmu, co nieczęsto się zdarza. To jednak nie wystarczyłoby do zrobienia z nim końca, tembardziej, że u nas stało się regułą, że minister zwalczany przez lewicę, znajduje zawsze poparcie prawicy. W tym jednak wypadku, jak się zdaje, zachodzi wyjątek. Część prawicy: klub chrześcijańsko-narodowy i sprzymierzeniec prawicy: Piast, zachowują się obojętnie wobec losów p. Ratajskiego. Są głosy, że stronnictwa te nie zaangażują się w obronie ministra, co do którego kwalifikacyj osobistych nikt się już nie łudzi. — Może nareszcie uwolnimy się od niego.

Obecny kodeks wojskowy a cywilne pojęcia praworządności

Jak wiadomo z brzmienia wyroku, sąd generalski nie uznał za dopuszczalne — znane tłómaczenie się gen. Czikla, iż musiał w dniu 6 listopada przerwać akcję wojskową, otrzymawszy takie polecenie od rządu, gdyż nieusłuchanie uważałby za ogłoszenie przez siebie dyktatury wojskowej. Bezpośrednio po wypadkach listopadowych gen. Czikiel wyjaśniał też w prasie, że nie wzbraniał się uczynić zadość powyższym poleceniom, gdyż konsekwentnie prowadząc akcję militarną, musiałby był nakazać **zbombardowanie całego „odcinka" miasta**, który był widownią starć z wojskiem. A na taki czyn, nie mając pokrycia moralnego w Warszawie, nie decydował się.

Otóż cały ten tok znanych z artykułu dziennikarskiego dowodzeń byłego szefa krakowskiego DOK przerwało, jak widać z wyroku, powołanie się przez sąd na ust. 1 i 2 par. 141 wkk., w myśl których wedle interpretacji sądu akcja, rozpoczęta przez wojsko, nie może być przerwana, zanim zostanie osiągnięty cel interwencji zbrojnej. Sprawę prywatną p. Czikla stawiamy tu zupełnie na boku i nie o niej pisać chcemy. Chodziłoby o to, czy kodeks wojskowy, stawiając taką tezę, nie wyodrębnia armji ponad miarę z całokształtu instrumentów, któremi rozporządza państwo? Stwarza to dziwną niekonsekwencję nawet w porównaniu z najbardziej odpowiedzialną czynnością armji — działaniami wojennemi. Rząd może imieniem państwa przerwać je w chwili, którą uzna za wskazaną i zawrzeć pokój — tymczasem w razie zatargu wewnętrznego tam, gdzie powołane zostało wojsko nie w całości i nie jako obrońca kraju, lecz w cząstce, jako asystencja do pomocy policji, dowódzca tej cząstki ma wedle cytowanego paragrafu nałożony obowiązek nieprzerywania działania wbrew chociażby dyrektywom rządu.

Otóż taki paragraf kodeksu wojskowego — przynajmniej, jak go oświetla wyrok — musi uderzać obywateli swojem brzmieniem, przyznającym armji „prawo miecza" — niezależnie od woli rządu, jakąś jakby eksterytorjalność — jakieś istnienie samej dla siebie.

Wyrok bowiem nie powiada np. że źle uczynił gen. Czikiel, iż dopuścił do tego, że stał się igraszką w rękach p. Kiernika, który odgrywał przez telefon rolę „generalissmusa", oraz jego subalterna ex-wojewody Gałeckiego, którzy to obaj do spółki wywołali nadzwyczajne wzburzenie wśród strajkujących robotników i nadzwyczajny zamęt w działaniach policyjno-wojskowych, ale powołuje się na nagi fakt, że punkt widzenia wojskowy ma górować nad wolą rządu.

Jesteśmy jak najbardziej przeciwni używaniu wojska w sprawach ekonomicznych i temu dajiśmy niejednokrotnie mocny wyraz. Tembardziej uderzać nas muszą takie paragrafy, które wojsku dają „carte blanche" — choćby do bombardowania miast — nawet naprzekór rządowi. Sądzimy, że ów par. 141 powinien uledz zmianie, uniemożliwiającej podobne komentowanie go.

Na razie — przy całem swojem niedopasowaniu do pojęć praworządności — ma on jednak ostrze będące w stanie odstraszyć jakiegoś mogącego wynurzyć się na fotelu ministerjalnym typu a la Kiernik od operowania wojskiem, skoro to instrument, który może się operatorowi wymknąć z rąk.

UWAGI

Jak redukowano pracowników państwowych

Wedle urzędowych źródeł redukcja personalu w administracji i w przedsiębiorstwach państwowych rozpoczęła się w drugiej połowie 1923 r. Przy redukcjach kierowano się zasadą dostosowania ilości pracowników do stanu etatów, przewidzianego w budżecie na r. 1924. W myśl tej zasady redukcji uległo w dziale administracji i w dziale przedsiębiorstw 22 tysiące osób.

Na tem nie skończyła się akcja redukcyjna. Ponieważ preliminarz na rok 1925 przewidywał dalsze zmniejszenie etatów, przystąpiono do dalszych redukcyj, które w r. 1924 wynosiły (z dniem 1 grudnia) w dziale administracji 23.500, zaś w dziale przedsiębiorstw 15.800 pracowników.

Z powyższego zestawienia wynika, że w ciągu 2 lat 1923—24 ogółem zredukowano 61.800 pracowników państwowych, przyczem trzeba zważyć, że przewidziana jest redukcja do 100 tysięcy. Co tych 60 kilka tysięcy ludzi ze sobą pocznie? A co czeka dalszych 40 tysięcy przeznaczonych do redukcji?

Nie można zaprzeczyć, że oszczędności w dziale personalnym były i są jeszcze konieczne. Z tej konieczności nie wynika jednak, aby państwo wyrzucało ludzi na bruk z drobnem albo bez zaopatrzenia. Trzeba im otworzyć nowe źródła zarobkowania, gdyż i bez pracowników państwowych armja bezrobotnych jest olbrzymią.

—ooo—

Entuzjaści Hindenburga

Organ „żubrów" i monarchistów wileńskich „Słowo", wyraziwszy podziw narodowi niemieckiemu za wybór Hindenburga, pisze w artykule naczelnym, podpisanym literami Cat:

„Naród ten przetrwał największą z wojen i najcięższą z klęsk. W kilka lat później postawiono mu pytanie: ugoda z wrogiem, pokój i spokojne wegetowanie, czy też monarchja i **odwet**. I naród ten z własnej nieprzymuszonej woli sam gotów się skazać na ciężary i niepewności losu polityki odwetowej.

Mówię teraz oczywiście o psychologji przeciętnego wyborcy, przeciętnego czytelnika plakatów ulicznych i afiszów wyborczych, mówię o psychologji człowieka, straszonego widmem wojny. Nie wierzę, bowiem, aby Niemcom w najbliższej przyszłości groziła jakaś wojna, prócz **może wojny z Polską**. Ale muszę podziwiać wyborcę niemieckiego, który po czteroletniem siedzeniu w okopach, kupowaniu chleba na kartki i pijaniu ersatzkawy z sacharyną — oddaje swój głos na swego byłego wodza.

Gdyby Rosja takich miała wyborców **nie byłoby dziś państwa polskiego w Warszawie i Wilnie.**"

Tak zachwycają się monarchiści wileńscy monarchistyczną wytrwałością i tężyzną Niemców i z punktu widzenia swoich zasad wzgardliwie odzywają się o masach rosyjskich, które pozwoliły — Warszawie i Wilnu stać się polskiemi.

1 Maja 1925 w Krakowie

1 Maja — w piątek. Dzień całkiem niepomyślny, bo ani przed, ani po niedzieli. W dodatku przez kilka poprzednich dni z rzędu bezustannie padał deszcz tak, że rozlegały się pesymistyczne głosy co do udania się **święta robotniczego.**

A jednak udało się nadspodziewanie. Pogoda, jakby na zamówienie, była śliczna przez cały dzień; robotnicy krakowscy i w dniu piątkowym nie poniechali swego tradycyjnego święta. Jakże wspaniały był widok tych tysięcy starych i młodych, mężczyzn i kobiet, maszerujących wsród lasu sztandarów i tablic, przy dźwiękach pięciu orkiestr, głównemi ulicami miasta na swój tradycyjny punkt zborny pod pomnikiem Mickiewicza!

Widzieliśmy w przedługim pochodzie, który się przewijał od placu Ducha okrężnemi drogami na Rynek, wszystko, co w Krakowie oddycha powietrzem socjalistycznem. Widzieliśmy potężne organizacje metalowców i budowlanych; widzieliśmy silną grupę kobiet-robotnic w chusteczkach na głowie; szły olbrzymie zastępy kolejarzy i robotników zakładów miejskich, z tramwajarzami na czele; szły stare, dyscyplinowane organizacje drukarzy, piekarzy, kelnerów, stróżów, krawców i t. d., poprzedzone ruchomą kolumną rowerzystów i dwoma samochodami ciężarowemi.

Ilu było uczestników pochodu? Trudno na to odpowiedzieć, bo ich nikt nie liczył. Skonstatowano jedynie, że przejście całego pochodu przed oczyma widza, stojącego na jednym punkcie, trwało najmniej pół godziny, przyczem zauważyć należy, że pochód w zasadzie odbywał się czwórkami, jednakowoż masy, ustrojone w czerwone goździki, szły bokami albo tworzyły szpalery na chodnikach, co niestety należy do niedających się wykorzenić niewłaściwości.

Pochód, wyszedłszy z przedłużenia ul. Szpitalnej, wszedł na ul. Basztową i przeszedł przed oknami redakcji „Kurjerka“, z której okien autor artykułu, w dniu 1 maja wydrukowanego, mógł się przekonać, jak do mas robotniczych trafiła jego argumentacja o konieczności intensywnej pracy — akuratnie w dniu 1 Maja. Robotnicy krakowscy, znani ze swej pracowitości, nie uważają przerwania pracy w dniu 1 Maja za dowód lenistwa, ale za chętną ofiarę dla swych przekonań, za konieczną i pożyteczną demonstrację, jako cząstka międzynarodowej klasy robotniczej.

Byliśmy na to przygotowani, że „Głos Narodu“ zbagatelizuje tę potężną manifestację. Pozostała stara nawyczka, zmienił się tylko szablon. Dawniej organ chadecki pisał o „kilku żydkach“, tworzących pochód, dziś wbrew oczywistemu faktowi pisze o garstce ludzi, pobudzonych niezawodnie do animuszu widokiem kilku mizernych wozów tramwajowych, które po południu wyruszyły na miasto. Niech biedacy się pocieszają „pochodem“ 3-majowym ze swoją masą dzieci i odkomenderowanych uczestników.

Przeżyliśmy piękny dzień, godny starej tradycji socjalistycznego Krakowa.

* * *

POCHÓD NA PLAC ŚW. DUCHA

Już wczesnym rankiem poczęły się zbierać grupy robotników pod Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego, skąd według programu miał wyruszyć pochód na miejsce zgromadzenia. Stopniowo napływali członkowie poszczególnych organizacyj i ustawiali się w szeregi pod swemi sztandarami i emblematami. Pogoda przecudna, z plant płynie z wietrzykiem letnim aromat świeżej zieleni, tchnienie wiosny wnika do serc robociarskich, napawa otuchą i weselem. Na twarzach odbija się zadowolenie i szczęście — szczęście nie powszednie, ale to, które tkwi w Przyszłości i w duszach proletarjatu. Szeregi rosną. Około godziny 10 ulica Dunajewskiego zapełniona robotnikami, odświętnie ubranymi, w klapach lśnią czerwone gwoździki. Na czele dwa auta „Proletarjatu“ torują drogę pochodowi, który płynie przy dzwiękach orkiestr ul. Szczepańską, Rynkiem ku ulicy Mikołajskiej; pochód zbliża się do kościoła Marjackiego. Robotnicy intonują Czerwony Sztandar. Melodja pieśni proletarjackiej uderza o mury prastarej świątyni, która echem odpowiada i niesie pieśni pracy w dal. Poruszenie wśród klerykałów. Biegną do okien, otwierają, patrzą. Jakiś ksiądz wybiega z poza świątyni, uśmiechnięty biegnie ku ulicy, aby przyglądnąć się socjalistycznemu, potężnemu pochodowi, a nazajutrz przeczytać w swym pobożnym, prawdomównym organie „chrześcijańskim“, że 1 Maja demonstrowała zaledwie garstka żydowskich wyrostków, że socjalizm zanika... Niestety, nie wszyscy księża mają szczęście oglądać potężne manifestacje proletarjatu socjalistycznego... Pochód skręca w ulicę Szpitalną i niebawem wlewa się na plac Św. Ducha. Na placu już czekają nowe tłumy. Kilkudziesięciotysięczne masy zwolna wypełniają olbrzymią połać placu, sztandary i transparenty otaczają solidnie zbudowaną, stromą w czerwone draperje trybunę, ustawioną pod ścianą Domu Związku Artystów. Część fasady przy trybunie obita czerwonem suknem, na którem widnieją godła proletarjatu.

ZGROMADZENIE NA PLACU ŚW. DUCHA

Uroczyste zgromadzenie poprzedza orkiestra Tow. Domu Robotniczego z Podgórza odegraniem Czerwonego Sztandaru, co masy wysłuchały w skupieniu, obnażając głowy. Zagaja tow. Jan Jasiński, podnosząc, że po raz 35-ty proletarjat całego świata manifestuje swoją niezłomną wolę wprowadzenia w życie społeczeństw i narodów zasad socjalizmu. W toku przemówienia pojawia się tow. Ignacy Daszyński. Masy witają go gorącą owacją, wśród entuzjastycznych okrzyków: Niech żyje! Tow. Jasiński wita wodza proletarjatu, tow. Daszyńskiego i podnosi, że proletarjat rozumie i ocenia wielkie zasługi i prace swych wodzów i hołd im składa za to. Ponowna owacja i okrzyki: Niech żyje tow. Daszyński! Muzyka gra „Cześć pracy“. Następnie na propozycję tow. Jasińskiego do prezydjum wybrano tow.: Daszyńskiego, dr. Kunickiego, Packana, Kornickiego, Kartona i tow. Ziębówne; na sekretarzy powołano tow. Korolewicza, Kluczkę i Porczaka. Jako referent, powitany oklaskami, zabiera głos tow. poseł Bobrowski, omawiając sprawę pokoju, szczególnie w związku z wyborem Hindenburga, następnie sprawę ubezpieczenia na starość, prawa wyborczego do samorządu i sprawę rozbijania przez komunistów szeregów robotniczych i reformę rolną. Po uchwaleniu rezolucji majowej ruszył

POCHÓD MANIFESTACYJNY

Lśnią w słońcu czerwone sztandary i liczne transparenty, muzyki grają naprzemian. W porządku, przewidzianym programem, maszerują grupy za grupami, wśród których wyróżniają się liczebnością pracownicy użyteczności publicznej, kolejarze, budowlani, magazyny wojskowe, tramwajarze, organizacje podgórskie i z Borku Fałęckiego i t. d. W pochodzie bierze udział 5 orkiestr: pierwsza Towarzystwa Domu Robotniczego z Podgórza (pierwszy występ), następnie kolejarzy krakowskich, kolejowa z Woli Duchackiej (ogrzewalnia), robotnicza z Borku Fałęckiego i towarzyszów z Prądnika Czerwonego i z Warszawskiego.

Pochód otwierał klub cyklistów, na przystrojonych rowerach. Następnie jechały dwa auta ciężarowe Związku robotniczych Stowarzyszeń spółdzielczych „Proletarjat“, udekorowane plakatami o treści propagandystycznej spółdzielczej. Za sztandarem partyjnym kroczyła Rada robotnicza PPS z posłami Ignacym Daszyńskim i drem E. Bobrowskim na czele następnie Rada zawodowa, młodzież akademicka i t. d.

Na licznych transparentach czytaliśmy różne hasła proletarjatu, a więc: Domagamy się równych wyborów powszechnych do Rady miejskiej. Żądamy utworzenia ustawodawczych izb robotniczych. Żądamy 5-przymiotnikowego prawa wyborczego do ciał samorządowych. **Precz z rządami komisarskiemi!** Żądamy rozdziału Kościoła od Państwa. Wojna wojnie! W Krakowie kilka tysięcy rodzin mieszka kątem. Żądamy budowy tanich domów przez państwo. Ustawa o ochronie lokatorów musi być utrzymana. Żądamy żłóbków dla niemowląt, których matki pracują. Piekarze wysuwali hasło zniesienia pracy nocnej. Dalsze transparenty głosiły żądania bezpłatnej świeckiej szkoły powszechnej, upaństwowienia fabryk i kopalń, opieki państwa i gminy nad wdowami i sierotami, ubezpieczenia na wypadek kalectwa, niezdolności do pracy i bezrobocia, sądów ludowych, wyboru sędziów i urzędników przez lud. Duży transparent głosił: Nie pozwolimy naruszyć 46-godzinnego tygodnia pracy, inny wołał: **Niech żyje niepodległa Republika socjalistyczna!**

Potężny pochód, obejmujący przestrzeń od województwa do Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego, przeszedł następnie wśród śpiewu i dźwięków orkiestr ul. Podwalem, Straszewskiego i Grodzką do Rynku Głównego. Pod pałacem księcia biskupa Sapiehy grzmiał Czerwony Sztandar, a książę biskup miał sposobność przekonać się, iż robotnicy w myśl jego listu, wydanego po wypadkach listopadowych, na drogę oportunizmu nigdy nie pójdą... Na ulicy Grodzkiej stał pochód robotników żydowskich, zatrzymany kordonem policji. Pochody powitały się pokłonem sztandarów i towarzysze żydowscy przyłączyli się do pochodu.

POD POMNIKIEM MICKIEWICZA

Kilkudziesięciotysięczna rzesza ludu zajęła olbrzymią część Rynku. Sztandary i transparenty otoczyły posąg wieszcza. Na stopnie pomnika wszedł tow. **Kornicki**, w podniosłych słowach kreśląc znaczenie Święta Proletarjatu, wzywając do solidarności w walce z czarną, podnoszącą znowu głowę reakcją. Równości chcemy, precz z uciskiem i przemocą. Żądamy zaniechania represyj politycznych i uwolnienia więźniów politycznych.

Następnie przemówił tow. dr. **Schreiber**, imieniem żydowskich robotników składając proletarjatowi polskiemu wyrazy pozdrowienia i solidarności. Ustać muszą waśnie wśród klasy robotniczej i powstać musi solidarny front proletarjatu przeciw reakcji.

Imieniem socjalistycznej młodzieży akademickiej przemówił **Smoleń**. Młodzież zasyła pozdrowienie i hołd składa klasie robotniczej która wprowadza w życie najpiękniejsze ideały, jakie tylko najszlachetniejsze serce ludzkie wymarzyć mogło. Idziemy z proletarjatem — zapewniał mówca — i zdobywamy wiedzę, by zanieść ją w szeregi proletarjatu. (Gorące oklaski). Inteligencja i robotnicy — to ludzie pracy. Dziś część inteligencji wysługuje się kapitalizmowi, zamiast spólnie z proletarjatem dążyć do zrealizowania spólnych ideałów.

Przemówił następnie tow. M. Bobrowski, wzywając do udziału w Akademji socjalistycznej. Na zakończenie orkiestra odegrała pieśń pracy, a masy odśpiewały Czerwony Sztandar.

AKADEMJA W STARYM TEATRZE

O godz. 5 popołudniu odbyła się w sali Starego Teatru uroczysta akademja socjalistyczna. Na program artystyczny złożyły się produkcje chóru „Lutni Robotniczej“, gra prof. Kopystyńskiego na wiolonczeli, przy akompanjamencie Otto Grossa, deklamacja p. Białkowskiego, art. dram. teatru Słowackiego, śpiew p. Wolskiej-Sobańskiej i p. Sobańskiego, art. opery poznańskiej, śpiew art. oper. p. Mazanka, oraz gra na fortepjanie utalentowanego pianisty p. Ottona Grossa. Artystów przyjmowano i dziękowano entuzjastycznie oklaskami, zmuszając do naddatków.

Piękne przemówienie, przyjmowany burzą oklasków wygłosił tow. poseł dr. Emil Bobrowski, mówiąc na temat głębokiego znaczenia Święta Wiosny — 1 Maja, święta socjalizmu, które nie tylko jest przeglądem sił organizującego się i walczącego proletarjatu, ale tyle głębokich budzi wzruszeń, tak wiele daje szczęścia, podnosi na duchu i porywa serca i myśl naszą w daleką Przyszłość, ku celom ostatecznego zwycięstwa Socjalizmu. Żadne święto — nie niesie tyle i tak pięknych haseł i ideałów, co Święto 1 Maja. Tej mocy, tej wiary i radości, jaka ogarnia manifestujące 1 Maja rzesze, nie daje żadne inne święto, żadna inna manifestacja, chociażby religijna, nie budzi tyle wiary i miłości, co Święto Proletarjatu — 1 Maja.

Gorącemi oklaskami przyjęto pełne pogody, słońca i wiary przemówienie tow. pos. Bobrowskiego.

Akademję zakończył śpiew „Lutni Rob.“

(m. p.)

ŻYDOWSCY ROBOTNICY w Krakowie, zorganizowani w „Bundzie“ obchodzili uroczyście święto 1 Maja gromadzeniem ludowem i pochodem demonstracyjnym. Na zgromadzeniu, odbytem przedpołudniem w sali teatru żydowskiego przy ul. Bocheńskiej, pod przewodnictwem tow. Papiera, przemawiali tow. dr. Feiner, dr. Schreiber i dr. Bross, którzy przedstawili znaczenie święta robotniczego i wezwali do solidarności z polską klasą robotniczą.

Następnie zgromadzeni ruszyli pochodem i przyłączyli się do pochodu PPS.

W kraju

WIELICZKA. Praca w salinach była przez cały dzień 1 Maja zastanowiona. Rano zebrali się górnicy przed Domem Robotniczym. Z Sierczy nadciągnęli pochodem z własnym sztandarem robotnicy. Z przed Domu Robotniczego ruszył wielki pochód ze sztandarami i muzyką salinarną na czele; prowadził pochód konny włościanin w białej sukmanie i czerwonej krakusce. Pochód udał się na Górny Rynek, gdzie odbyło się zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. Tatara pięknem przemówieniem o znaczeniu 1 Maja. Przewodniczył tow. Jedynak. O dążeniach gospodarczych i politycznych PPS mówił tow. Romuald Szumski z Tarnowa. Tow. Haecker z Krakowa mówił o międzynarodowem braterstwie. Tow. Tatara przemówił następnie o krzywdach górników salinarnych i odczytał trzy rezolucje: 1) ogólną, 2) w obronie samorządu, 3) w sprawie położenia salinarzy. Wszystkie trzy rezolucje uchwalono jednogłośnie. Przewodniczący tow. Jedynak zamknął zgromadzenie pełnem zapału przemówieniem, poczem towarzysze i towarzyszki przy dźwiękach orkiestry odśpiewali „Czerwony Sztandar“ i wrócili pochodem do Domu Ro-

botniczego, gdzie następnie odbyło się przedstawienie amatorskie miejscowej Sceny Robotniczej.

NOWY SĄCZ. Bezrobocie zupełne. Święłuje cały warsztat, jak również robotnicy sekcyjni. W szyku ustawieni na dworcu witają o godz. 11 z muzyką i chórem swego posła. Dom Robotniczy ubrany sztandarami robotniczemi i państwowemi. W głównej bramie na tle czerwonem widnieje olbrzymi portret Marxa, pędzla jednego z towarzyszów-robotników. Tu tworzy się pochód, który rozpoczynają rowerzyści w liczbie około 100, poczem postępuje komitet PPS ze sztandarem i tysiące robotników i robotnic. — Pochód przeciąga przez kolonję robotniczą i miasto. Kolonja przybrana w czerwone chorągiewki. W oknach czerwone nalepki z napisami: „Niech żyje 1 Maja". — Muzyka i chór naprzemian w pochodzie wykonywują pieśni robotnicze. W milczeniu przeciąga pochód obok kościoła, gdzie niejednokrotnie zacietrzewione usta księży wyklinały socjalizm. Na placu pod Sokołem odbywa się zgromadzenie. — Przed 30 laty odbyło się tu pierwsze publiczne zebranie, na którem przemawiał tow. Dr. Marek. Nieżyjący już Jezuita Załęski prorokował, że dla socjalizmu w Sączu niema miejsca. Proroctwo zawiodło, a dziś około trybuny socjalistycznej zgromadziło się około 6 tysięcy ludzi, w tem dużo ludu ze wsi. Zebranie zagaja tow. Bielat i w krótkich dosadnych słowach kreśli nędzę i walkę klasy robotniczej. Następnie referat wygłosił poseł Dr. Marek, wzywając do wytrwania przy sztandarze i do upornej walki o zwycięstwo socjalizmu. Rezolucję majową przyjęto z entuzjazmem, poczem zebrani udali się w pochodzie pod Dom Robotniczy, gdzie po przemówieniu tow. Marka rozeszli się. Po południu odbyła się uroczystość w salach Domu Robotniczego. Przebieg 1 Maja w Nowym Sączu był imponujący i pokazał, że stara placówka socjalistyczna czuwa i walczy o prawa robotnika.

JASŁO. Uroczystość rozpoczęła się w Domu Robotniczym w rafinerji nafty w Niegłowicach, skąd po przywitaniu delegata komitetu obwodowego PPS ruszył pochód ze śpiewem i sztandarem ku miastu. Zgromadzenie odbyło się w strażnicy na rynku w Jaśle. Zagaił tow. Wiśniewski, przewodniczył tow. Winiarski, referował wysłannik Komitetu obwodowego PPS, tow. Dr. Güntner. Uchwalono rezolucję, proponowaną przez CKW oraz zebrano podpisy na rezolucję w sprawie samorządu. Po zgromadzeniu towarzysze z rafinerji z Niegłowic odeszli w pochodzie ku Domowi Robotniczemu.

RZESZÓW. Obchód święta majowego wypadł wspaniale. O godz. 10 rano zaczęli się gromadzić robotnicy miejscowi w Stowarzyszeniu robotniczem przy ul. Sobieskiego. Stąd ruszono przez miasto pochodem, z orkiestrą ZZK na czele. W pochodzie niesiono sztandary i rozliczne tablice z napisami. „Pod kasztanami" odbyło się zgromadzenie. Zagaił tow. Jaich, do prezydjum wybrano tow. Pasierba i Zwolińskiego, a na sekretarzy tow. Ciszka i Wilka. Dłuższe przemówienie wygłosił tow. Krwawicz. Jednomyślnie przyjęto rezolucję CKW. Przemawiał jeszcze tow. Wilk. Po ukończeniu zgromadzenia udano się pochodem pod pomnik Mickiewicza. Tu przemówił do zgromadzonych tow. Adam Ciołkosz, ostro piętnując zamachy reakcji na zdobycze klasy robotniczej. Odegrano i odśpiewano „Czerwony Sztandar", a następnie pochód powrócił do Stowarzyszenia, gdzie demonstrację zakończono. Wieczorem w sali Sokoła odbył się uroczysty wieczorek. W program weszły produkcje orkiestry ZZK i chóru robotniczego, obszerne przemówienie tow. Ciołkosza o kulturze proletarjackiej, tow. Krwawicz deklamował utwory Lenartowicza i Konopnickiej, dalej odegrano dwie sztuki: „Święto majowe" i „Na poddaszu", a zakończono wieczorek żywym obrazem, przedstawiającym solidarność pracy. W czasie obchodu odbywała się sprzedaż znaczka na rzecz TUR. Miejscowi towarzysze zamierzają w najbliższym czasie powołać do życia Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. Policja i wojsko zarządziły nadzwyczajne środki bezpieczeństwa, wszystkie mosty i t. p. objekty były pilnie strzeżone.

NISKO. O godz. 10 rano wyruszył z Domu Robotników drzewnych pochód do miejscowej fabryki, a stamtąd na rynek. Zebrało się około 1000 ludzi. Na zgromadzeniu przewodniczył tow. Bajak, referował tow. Jan Karwala z Rzeszowa. Rezolucję CKW przyjęto jednomyślnie. Po przemówieniu tow. Bajaka odśpiewano „Czerwony Sztandar" i „Gdy naród do boju". Podczas manifestacji sprzedawano znaczek na TUR.

SZCZAKOWA. Rano zebrani robotnicy ze sztandarami i orkiestrą wyruszyli do stacji Maczki. W ubiegłych latach przybywali towarzysze z Maczek do Szczakowej na wiec pochodem, w tym roku postanowiono z pochodem pójść na wiec do nich. — W Maczkach na obszernym placu obok dworca odbył się wiec, na którym przemawiali towarzysze z Dąbrowy Górniczej, tow. Woś ze Szczakowej i tow. Rejman z Krakowa. Następnie odbył się koncert muzyki kolejowej, poczem ruszono pochodem z powrotem do Szczakowej. O godzinie 2 po południu na wielkim placu obok dworca zebrała się tysięczna rzesza manifestantów. Na trybunę wszedł tow. Woś i zagaił wiec 1-majowy, poczem referowali tow. Zathey i Rejman z Krakowa. Po przemówieniu tow. dra Grossa, z orkiestrą odprowadzono sztandary i rozwiązano wiec.

W Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Dzień 1 Maja wypadł w Warszawie uroczyście. Wszystkie większe fabryki i zakłady były nieczynne. Robotnicy instytucyj użyteczności publicznej świętowali, pozostawiwszy tylko niezbędną ilość robotników dla zapewnienia mieszkańcom wody i światła. **Tramwajarze solidarnie świętowali.** Jedyny wagon, prowadzony przez chadeków, powrócił do remizy. Jeden z dygnitarzy tramwajowych, oburzony solidarnością robotniczą, posunął się we wściekłości aż do użycia rewolweru. **Kula zraniła jednego z pracowników w nogę.** Policja obroniła niepoczytalnego dygnitarza. W wielu fabrykach i warsztatach pracy bądź nie pracowano wcale, — bądź do pracy stawiła się zaledwie część robotników. Około godziny 10 rano na placu Teatralnym zgromadziły się tłumy robotników z czerwonemi sztandarami. Z pięciu trybun, rozstawionych na placu, przemawiali tow. posłowie Barlicki, Praussowa, Jaworowski, Kuryłowicz, radny Szpotański, ławnik Szczypiórski, Grylowski, Woszczyńska, Romanowski, Kaczanowski, Galicki i inni. Jedyna próba zamącenia uroczystości była przed teatrem Wielkim. Grupa komunistów usiłowała krzykiem i kwizdaniem przeszkadzać mówcom. Milicja PPS poskromiła ich jednak szybko. Ze wszystkich trybun odczytano rezolucję CKW. i przyjęto je przez aklamację. O godz. 11 rano rozwinął się **wspaniały pochód**, w którym brało udział blisko 50 tysięcy uczestników. Pochód przeszedł głównemi ulicami, później skręcił w Aleje Jerozolimskie, gdzie przed lokalem OKR przemówili tow. Jaworowski, Prauss, Łoska, Morawski. Orkiestra zagrała „Czerwony Sztandar" i pochód rozwiązał się. Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja w cyrku, w której wzięły udział najświetniejsze siły opery warszawskiej. Zabierali głos tow. Jaworowski, Perl, Barlicki. Wspaniałą akademję zakończył chór gazowni „Znicz". Co do manifestacyj komunistycznych, to obrali sobie komuniści jako miejsce zbiórki plac Bankowy. Zgromadziło się około 1000 komunistów ze sztandarami. Policja szybko ich rozprószyła, odbierając sztandary i transparenty. Kilkunastu komunistów przy rozpraszaniu poturbowano. Policja aresztowała 50 mężczyzn, wzięto 7 sztandarów i 5 transparentów z napisami antypaństwowemi. Wogóle **próby zamącenia święta majowego przez komunistów całkowicie się nie udały.** Robotnicy wyraźnie przeciwstawili się tym pochodom, grupując się wyłącznie pod sztandarem PPS.

Za granicą

Paryż (PAT). Dzień 1 maja do g. 16 upłynął w całym departamencie Seine i Oise spokojnie, koleje kursowały normalnie, w zakładach użyteczności publicznej tylko nieznaczna część robotników nie stawiła się od pracy. Nie przystąpili do pracy jedynie wszyscy szoferzy taksometrów. Aresztowano trzech osobników w Vincent i dwóch w Wersalu, rozdających w tamtejszych koszarach odezwy antymilitarne. Skonfiskowano 40 tysięcy egzemplarzy odezw. Giełda pracy była zamknięta przez cały dzień. Ze względu na niepewną pogodę zebrania, które miały się odbyć pod gołem niebem, odbywały się w zamkniętych lokalach. Na prowincji, jak wynika z dotychczasowych informacyj, spokój nigdzie nie został zakłócony.

Wiedeń (PAT). Uroczystość robotnicza miała tak w Wiedniu jak i w całej Austrji przebieg spokojny.

Budapeszt (PAT). Dzień 1 maja minął w Budapeszcie i na prowincji spokojnie. Wygląd ulic w stolicy był normalny. Do żadnego pochodu nie dopuszczono. **Dzienniki nie ukazały się.**

Wyjaśnienie w sprawie wywiadu gen. Sikorskiego

Na interpelację posłów socjalistycznych nadesłał minister spraw zagranicznych na ręce marszałka Sejmu następującą odpowiedź:

„W odpowiedzi na przesłaną mi pismem Pana Marszałka z dnia 25 kwietnia 1925 r., Nr. 2971/I interpelację Pp. posłów Związku PPS z dnia 22 kwietnia b. r. w sprawie wywiadu p. Ministra spraw wojskowych, umieszczonego w dzienniku paryskim „Matin" z dnia 9 kwietnia br., mam zaszczyt zakomunikować, iż wywiad taki nie miał miejsca, co stwierdził bezzwłocznie p. minister Sikorski w liście do Ambasady polskiej w Paryżu z dnia 14 bm. Opinje i dane, zawarte w artykule paryskiego dziennika „Matin", osnute były na podstawie pobieżnej rozmowy przedstawiciela tego pisma z p. Ministrem spraw wojskowych i zawierają cały szereg myśli zniekształconych, oraz wiele nieścisłych dodatków, częściowo nawet, jak niektóre cyfry, sprzecznych z rzeczywistością. Streszczenie rozmowy i wrażeń, spisane przez redaktora „Matin'a", zostało przezeń prawidłowo przedłożone agentowi prasowemu Ambasady polskiej w Paryżu, który zatwierdził redakcję bez aprobaty i wiedzy swej władzy i oczywiście nieobecnego już w Paryżu gen. Sikorskiego. Winny tego przekroczenia funkcjonarjusz został pociągnięty do odpowiedzialności jako też poczyniono wszelkie zarządzenia, aby istotny stan rzeczy gdzie należy w odpowiedniej formie był wyjaśniony.

Warszawa, 27 kwietnia 1925.

Minister: **Al. Skrzyński**".

* * *

Do powyższej odpowiedzi dodaje „Robotnik" następującą uwagę: O sprawie tej mówił ostatnio tow. Perl w Sejmie i zasadniczo rozprawił się z samodzielnem wkraczaniem min. spraw wojskowych w dziedzinę polityki zagranicznej. Wielka szkoda, że urzędowe stwierdzenie nieścisłości wywiadu pojawia się dopiero teraz. Takie rzeczy należy prostować odrazu. Funkcjonarjuszem, który tu zawinił, jest p. Stanisław Szpotański, niegdyś PPS-owiec, później niewyraźny „lewicowiec", od lat — nacjonalista i prawicowiec, co stwierdził, w swojem wyznaniu wiary, umieszczonem w „Życiu Polskiem". P. St. Szpotański zajmował (czy jeszcze zajmuje?!) stanowisko kierownika polskiego Biura prasowego w Paryżu. Jest to też przyczynek do działalności naszych biur prasowych...

KRONIKA

Kraków, 3 maja.

Pobór ogólny do wojska, polegających obowiązkowi służby wojskowej w 1925 r.

Na murach m. Krakowa rozwieszono wczoraj obwieszczenie o poborze ogólnym mężczyzn podlegających obowiązkowi służby wojskowej w r. 1925. Pobór ogólny odbędzie się w czasie od 18 maja do 30 czerwca br.

W Krakowie pobór odbędzie się w czasie od 18 maja do 22 czerwca, w miejskim lokalu poborowym przy placu Jabłonowskich 17, według następującego planu od 18 maja do 13 czerwca rocznik 1904, od 15 czerwca do 19 czerwca rocznik 1903, dnia 20 czerwca wszyscy urodzeni w 1902 r., którzy przy przeglądzie w 1924 roku uznani zostali za czasowo niezdatnych (kategorja B), zaś 22 czerwca wszyscy inni, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość obowiązkowi stawiennictwa. Podania o odroczenie służby wojskowej należy wnosić przed dniem, na który wypada pobór.

—o0o—

POWOŁANIE OFICERÓW REZERWY NA ĆWICZENIA. W roku bieżącym zostają powołani oficerowie rezerwy urodzeni w 1899 i 1900 roku na 6-tygodniowe ćwiczenia, oraz oficerowie rezerwy urodzeni w 1894 roku na 8-tygodniowe ćwiczenia.

Ćwiczenia na terenie OK. V odbędą się w dwóch turnusach: **dla oficerów rezerwy urodz. w 1894 r.:**

I. turnus od 4 czerwca do 29 lipca 1925 (56 dni).

II. turnus od 30 lipca do 23 września 1925 r. (56 dni). **Dla oficerów rezerwy urodz. w 1899 i 1900 r.:**

I. turnus od 15 czerwca do 26 lipca 1925 r. (42 dni).

II. turnus od 13 sierpnia do 23 września 1925 r. (42 dni).

Oficerowie rezerwy urodzeni w 1894, 1899 i 1900 mający odbyć ćwiczenia w r. b. otrzymają imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminów stawienia się.

Do karty powołania dołączony jest bilet kolejowy.

Oficerowie rezerwy, podlegający powołaniu na ćwiczenia w roku bieżącym, **którzy do dnia 20 maja b. r.** nie otrzymają karty powołania, winni o tem donieść osobiście lub pisemnie właściwej PKU z podaniem swego dokładnego adresu.

Oficerowie rezerwy, którzy z ważnych powodów pragnęliby uzyskać przesunięcie terminu ćwiczeń mogą wnieść odpowiednio umotywowane prośby do odnośnego PKU **najpóźniej do dnia 20 maja 1925 r.**

Władze państwowe, samorządowe, instytucje pracujące dla wojska mogą wystąpić z urzędu o przesunięcie terminu stawiennictwa, odnośnie do tych pracowników, którzy nie są do zastąpienia. Zgłaszający się na ćwiczenia oficerowie rezerwy winni stanąć w wojskowem umundurowaniu, z wyjątkiem tych, którzy mianowani zostali w rezerwie. Winni niewykonania obowiązku zgłoszenia będą karani.

ZJAZD TOW. UNIWERSYTETU LUDOWEGO. W dniu dzisiejszym odbywa się w Krakowie, w sali Domu górników przy Alei Krasińskiego zjazd delegatów oddziałów miejscowych Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. O godz. 10 rano rozpoczną się obrady w sprawach organizacyjnych. O godz. 4 po południu w sali Domu Robotniczego odbędzie się odczyt tow. sen. Kopcińskiego p. t. „Demokracja a oświata". O godz. 5 po południu w Domu górników odbywać się będzie konferencja oświatowa. Chodzi przedewszystkiem o zorganizowanie w Krakowie okręgowej centrali prelegentów.

OD WDOWY PO GENERALE ZIELIŃSKIM otrzymujemy następujące pismo: Pogrążeni w ciężkim bólu po stracie najukochańszego męża i ojca, ś. p. generała Zygmunta Zielińskiego, nie mogąc wszystkim oddzielnie złożyć podziękowania za okazane nam współczucie i uczczenie pamięci zmarłego, przesyłamy tą drogą wszystkim władzom i instytucjom tak wojskowym, jak i cywilnym, jako też pojedynczym osobom nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Żona z córką i synem.

ODZNACZENIE PROF. ZOLLA. Jak się dowiadujemy, profesor prawa cywilnego na Uniw. Jagiell., dr. Fryderyk Zoll, został odznaczony krzyżem „Polonia restituta" II. klasy (komandorja z gwiazdą).

WYJAZD ROBOTNIC DO DANJI. Zwerbowane robotnice do pracy na roli w Danji przez państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, wyjechały wczoraj osobnym pociągiem przez Oświęcim i Niemcy do Danji. Transport liczył 987 kobiet.

Pożar w kinie „Nowości"

Trzy osoby ranne

W piątek koło godz. 10 wieczór w czasie przedstawienia w kinie „Nowości" przy ul. Starowiślnej zajął się film w operatorni, skutkiem czego nastąpiła eksplozja. Eksplodowała skrzynia z filmami, niszcząc ściany operatorni. Przedstawienie przerwano, a publiczność w popłochu poczęła opuszczać salę. Natychmiast przybyła straż pożarna i w krótkim czasie zlokalizowała ogień. Sala ocalała. Wczoraj rano jawiła się na miejscu pożaru komisja policyjno-budowlana. Ustalono, że przyczyną pożaru było wadliwe sklejenie filmu. Pożar objął oprócz tego filmu, także film rezerwowy, złożony w bębnie blaszanym.

Skutkiem eksplozji runął sufit i ściana frontowa kabiny, oraz silnie uszkodzona została ś[illegible]a prawa. Rynny od żaru zostały stopione. Skutek popłochu trzy osoby odniosły obrażenia. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy rannym 23-letn. Poli Korn i 21-letn. Ernie Szajnerównie oraz strażakowi. Szkoda wynosi 5000 zł.

Wielkie włamanie w śródmieściu

Dr. Władysław Milkowski, właściciel sklepu złotniczego przy ul. Florjańskiej 1, doniósł do policji, że w nocy z 30 kwietnia na 1 maja włamali się nieznani sprawcy do jego sklepu. Włamywacze weszli do piwnicy przez wybicie dziury w podłodze i skradli po rozbiciu kasy większą ilość zegarków, biżuterji i starych monet nieustalonej dotąd wartości. Dochodzenia w toku.

—ooo—

TRZECI MAJA W KRAKOWIE. Wczoraj rano, jako w dzieddzień uroczystości 3 Maja, odbyły się we wszystkich szkołach średnich i powszechnych poranki, na których nauczyciele wyjaśniali znaczenie Konstytucji 3 Maja. Dalszy program poranków wypełniły deklamacje okolicznościowe i śpiewy, oraz produkcje muzyczne. Wieczorem o godz. 6 rozległ się z wieży Marjackiej hejnał, poczem zebrane przed główną strażnicą wojskową orkiestry wojskowe i gimnazjalne odegrały hymn państwowy. Następnie orkiestry przeciągały ulicami miasta.

W SPRAWIE OBCHODU „LAJKONIKA" W WARSZAWIE", o którym jest wzmianka w Nrze 121 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", wyjaśniam, że: 1) obchód ten urządza na własną rękę bursa Związku młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej; 2) że Tow. miłośników historji i zabytków m. Krakowa, które stale urządza obchód „Lajkonika" w Krakowie, ani nie dawało pozwolenia, ani też nie udzielało żadnych rekwizytów do „Konika". Wszystkie przedmioty są na miejscu w Krakowie, przechowane w archiwum aktów miasta Krakowa. Za Wydział Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa: prezes Józef Muczkowski.

Z PAŃSTWOWEJ SZKOŁY POŁOŻNYCH W KRAKOWIE. Wobec wielkiego napływu kandydatek do państwowej szkoły położnych dyrekcja tego zakładu komunikuje, co następuje: Kandydatki na rok 1925—6 mają się zgłaszać wyłącznie w dniach od 3 do 15 sierpnia br. Kandydatki z Krakowa i Podgórza wogóle nie będą przyjmowane ze Śląska tylko za zezwoleniem województwa w Katowicach. Kandydatki ze wszystkich innych miejscowości muszą przedstawić potwierdzenie ze strony lekarza powiatowego, że nowe położne są dla danej miejscowości bezwzględnie potrzebne. Decyzja o przyjęciu nastąpi we wrześniu a kandydatki będą zawiadomione o niej w drodze piśmiennej. Kurs rozpocznie się 8 października.

POKAZ GOTOWANIA NA GAZIE. Dnia 30-go kwietnia br. odbył się 21-szy z rzędu pokaz gotowania na gazie. Na kuchni szafkowej 3-płom. Junkera ugotowano obiad na 12 osób, w polewanych naczyniach piętrowych, a mianowicie: zupę ogórkową, marchewkę, kalafjory, kompot z moreli suszonych, — oraz zagrzano 2 litry wody do mycia naczynia. Koszt gotowania obiadu wyniósł 18 gr. przy zużyciu 518 litrów gazu.

Dla łatwiejszej orjentacji, ile gazu zużywa szabaśnik, a ile gotowanie na kuchni, piecze się mięso i ciasto zawsze oddzielnie, notując poszczególne zużycie gazu. I tak. na upieczenie 2 kg cielęciny na ruszcie bez tłuszczu zużyto 736 litrów gazu za 25 gr. 1 kg babki na proszku Oetkera upieczono za 16 gr., zużywając 461 litrów gazu.

Dla osób, posiadających dotąd tylko małą kuchenkę 2-płomienną, ogromnym ułatwieniem w sztuce gotowania jest rondel „Prodige", w którym piecze się bardzo tanio i wygodnie. Tym razem w takim rondlu upieczono 1 kg leguminy czekoladowej, zużywszy 122 litrów gazu za 4 gr.

Na pokazie wyżej opisanym był obecny, oprócz licznych gości krakowskich, dyrektor Zakładów gazowych w Warszawie. Najbliższy pokaz odbędzie się we czwartek dnia 7 maja br. punktualnie o godz. 5-tej popołudniu. Wstęp wolny.

ZWIĄZEK ZAWODOWY URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH W KRAKOWIE ul. Sławkowska 6, I p. zawiadamia swych członków, że adwokat dr. S. Löffelholz udziela członkom Związku bezpłatnej porady prawnej w lokalu Związku, Sławkowska 6, w poniedziałek od godz. 6'30 wieczorem. — W sprawach niecierpiących zwłoki codziennie od godz. 4—6 popoł. w swej kancelarji, ul. Gertrudy 25.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 26 kwietnia do 2 maja br. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowała 1 osoba, na czerwonkę 1, na tyfus brzuszny 3, na tyfus plamisty 1, na ospę wietrzną 3.

ZARZĄD TOW. UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA składa podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia sprzedaży znaczku na rzecz oświaty robotniczej w dniu 1 maja, a zwłaszcza kwestującym i ofiarodawcom.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Jan Perechiniak, zamieszkały przy ul. Smoleńskiej 17, doniósł do policji, że dnia 1 bm. dostał się nieznany sprawca przy pomocy wytrycha do jego mieszkania i skradł garderobę wartości 500 zł.

PRZEBITY PRZEZ NOŻOWCA. Wczoraj na placu Nowym, jakiś apasz przebił nożem 19-letniego Stefana Piekarza. Lekarz pogotowia stwierdził u Piekarza przebicie lewego płuca na wylot. — W stanie beznadziejnym przewieziono ofiarę napastnika do szpitala. Opryszek zbiegł.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj w ulicy Salinarnej na Podgórzu wpadła pod tramwaj Anna Sekora, lat 75 i doznała złamania obojczyka. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

OHYDNE MORDERSTWO. Posterunek policji państw. w Olszowej pow. Brzesko aresztował i oddał sądowi okręgowemu w Krakowie Antoniego Sobola, lat 28, z Olszowy, który 20 kwietnia br. zamordował w lesie olszowskim Katarzynę Sobol, lat 50, z Olszowy i zrabował jej ćwiartkę chleba, poczem poćwiartował jej zwłoki i ukrył w lesie.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Na sezon wiosenny, poczynając od maja, teatr wprowadził z powrotem ceny miejsc zniżonego typu, tj. od 50 gr. do 6 Zł. Te ceny obowiązują na wszystkie przedstawienia, nie wyłączając „Juljusza Cezara". Dzisiaj wieczorem „Kościuszko pod Racławicami", popołudniu w Domu żołnierskim „Damy i Huzary". „Juljusz Cezar" grany będzie w nadchodzącym tygodniu tylko w poniedziałek i wtorek; we środę odbędzie się przedstawienie szkolne, na którem dany będzie ten wspaniały utwór Szekspira. We czwartek premjera Stefana Żeromskiego 3-aktowej komedji pt. „Uciekła mi przepióreczka...!" W sztuce przygotowywanej przez p. M. Jednowskiego role główne grają pp.: Kossocka, Rowicka, Jednowski, Miarczyński, Szymański.

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj w niedzielę poraz ostatni „Gitara i jazz-band", która po tem przedstawieniu schodzi z afisza. O godz. 4 pop. „Sonata Kreutzerowska" z pp. Bruczową i Kwiatkowskim w głównych rolach. W poniedziałek teatr zamknięty z powodu generalnej próby „Peer Gynta", który ukaże się we wtorek z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej. Adwentowicz bierze udział w końcowych próbach, prowadzonych pod kierunkiem reżyserskim p. Henryka Barwińskiego.

OPERETKA NOWOŚCI. Elna Gistedt występuje codziennie w najświeższej operetce „Trzy stare pudła". Nowe dekoracje i kostjumy. W akcie II dwa balety. W niedzielę popol. po cenach zniżonych „Hrabina Marica".

SPORT

SEKCJE BOKSERSKA I LEKKOATLETYCZNA KS CRACOVIA prowadzą intenzywnie swe treningi, przygotowując się do rozpoczynających się w najbliższej przyszłości zawodów międzyklubowych i mistrzowskich. — Przyjmowanie nowych członków odbywa się: 1) do sekcji bokserskiej w dni powszednie od 6 do 7 wieczór w lokalu klubowym przy ul. Stolarskiej 6, 2) do sekcji lekkoatletycznej we wtorki i czwartk iod 5 do 7 podczas treningów w parku gier Cracovii oraz w czwartki od 6 do 7 w lokalu klubowym. W tychsamych godzinach przyjmuje się zgłoszenia do nowoutworzonej grupy lekkoatletycznej pań.

NOTTS COUNTY (Anglja) W KRAKOWIE. Pomimo wielkich trudności udało się „Wiśle" zakontraktować jedną z najlepszych drużyn footballowych I. ligi zawodowej Angli. W Krakowie wystąpi Notts County w dniu 21 maja. Notts County należy do elity footballowej Anglji, a w mistrzowstwie pierwszej ligi zajmuje czołowe stanowisko.

KRAKOWSKI KLUB CYKLISTÓW I MOTORZYSTÓW urządza w dniu 3 maja wielki wyścig sztafetowy na przestrzeni 30 klm. trasą z Krakowa przez Mogilany dalej przez Świątniki, Byszyce, Raciborsk do Wieliczki. Wyjazd zawodników ze startu w Podgórzu koło zakładu Matecznego punktualnie o godz. 2 popoł. start zaś w Wieliczce w rynku pod magistratem. Do biegu tego stają oprócz drużyny KKC i M także drużyny: Cracovia, oddz. kol. Tow. Sokół w Podgórzu, oraz drużyny wojskowe DOK w Krakowie

Z zagranicy

DALSZY ROZŁAM U CZESKICH KOMUNISTÓW. Z czeskiej partji komunistycznej wystąpił poseł Jarosław Rouczek. Jednocześnie zrzekł się stanowiska członka krajowego i partyjnego wydziału wykonawczego, radnego gminnego i członka redakcji berneńskiej „Rovnosti". Poseł Rouczek wstąpił do klubu poselskiego niezależnych komunistów (posła Bubnika).

PRZYMUSOWE SZCZEPIENIE URZĘDNIKÓW. Jak donoszą z Waszyngtonu, wobec dość licznych w tem mieście wypadków ospy prezydent Coolidge zarządzi, aby wszyscy urzędnicy w liczbie 65.000 osób poddali się szczepieniu ospy. Według dotychczasowych notowań w samym Waszyngtonie, poczynając od 2 stycznia, zachorowało na ospę 54 osoby, zk tórych 19 zmarło.

BURZA W AMERYCE. „Matin" donosi z Nowego Jorku, że w okolicy Texas rozszalała się gwałtowna burza, która spowodowała śmierć 30 osób, ponadto 70 osób odniosło rany.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

ZAPRZYSIĘŻENIE HINDENBURGA

Berlin (PAT). Biuro Wolffa dowiaduje się, że wprowadzenie w urzędowanie i zaprzysiężenie nowego prezydenta Rzeszy odbędzie się **12 maja** o godz. 12 w południe.

GABINET KOALICYJNY W JUGOSŁAWJI

Białogród (PAT). Prezydent ministrów Pasicz zgłosił 30 kwietnia na ręce króla dymisję z tem uzasadnieniem, że gabinet ustępuje, ponieważ przeprowadził już swoje zadanie, do którego był powołany, a mianowicie wybory. **Król przyjął dymisję** i podpisał natychmiast ukaz mianujący **nowy gabinet**, według składu, zaproponowanego przez Pasicza. W kołach politycznych sądzą, że nowy gabinet Pasicza-Pribicewicza ma tylko **charakter prowizoryczny**, zaś rokowania, mające na celu wstąpienie partji Radicza do rządu, będą się toczyły dalej.

Przegląd gospodarczy

—o—

POŻYCZKA W WIEDNIU DLA PKO

Wczoraj o godz. 11 rano wyjechał z Krakowa samolotem do Wiednia dyrektor „Polskiego Globu", p. Krzetuski, celem przeprowadzenia finansowej transakcji dla Pocztowej Kasy Oszczędności. Dyr. Krzetuski miał zapowiedzianą konferencję w Wiednin wczoraj o godz. 4 po południu, a przedmiotem obrad jest sprawa uzyskania pożyczki.

Tajemnicza eksplozja w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 maja.

Przedwczoraj w nocy na Starem Mieście pod Nr. 38, w lokalu redakcji „Walki Ludu", pisma wydawanego przez Niezależną partję chłopską (komunizujących secesjonistów z Wyzwolenia) nastąpił wybuch. Skutkiem wybuchu raniony został odpowiedzialny redaktor „Walki Ludu", Trojanowski, który wczoraj w nocy został przewieziony do szpitala, na miejsce zaś wypadku zjechały władze rządowe i przeprowadziły śledztwo. Zaznaczyć należy, że w redakcji „Walki Ludu" mieszka pos. Szapiel. „Przegląd Wieczorny" uzupełnia powyższe wiadomości, donosząc co następuje: Na podstawie wiadomości ze źródeł miarodajnych w domu Nr. 38 na Starem Mieście przygotowywano według wszelkich zasad pirotechniki **bombę zegarową.** To, co robotę popsuło, nie było ściśle mówiąc, wybuchem tej bomby. Przygotowywano tam dopiero mechanizm do **piekielnej maszyny,** która miała być skonstruowaną przy zastosowaniu baterji elektrycznej. Od tej baterji prowadzić miały druty do aparatu zegarowego, połączonego z t. zw. spłonką. Spłonki te po odpowiedniem ustawieniu mechanizmu miały zapalać materjał wybuchowy. Przy konstruowaniu mechanizmu spłonki wybuchły, raniąc konstruktora Czesława Trojanowskiego, redaktora „Walki Ludu". W lokalu po eksplozji znaleziono około 1000 gramów perditu. Znajdował się on w skrzynce, która stanowiła główną część konstrukcji bomby. Oprócz tej materji wybuchowej znaleziono jeszcze pewną ilość spłonek piorunujących oraz około półtora metra lontu i zegar wybuchowy. Władze są skłonne do przypuszczenia, że bombę preparowano z zamiarem użycia jej w dniu 3 maja. Śledztwo jest prowadzone. Trojanowski pozostaje w szpitalu pod silną strażą. Grozi mu utrata oka.

CZY W ZWIĄZKU Z WYBUCHEM BOMBY?

Wczorajsza prasa wieczorna donosi, że wywiadowcy policyjni zauważyli przedwczoraj na ulicy Marszałkowskiej dobrze znanego policji złodzieja zawodowego, Sypniewskiego Władysława, rozmawiającego z jakimś nieznanym jegomościem. Na widok policji Sypniewski począł uciekać. Wywiadowcy pozostawili Sypniewskiego uciekającego i podążyli za nieznanym osobnikiem. Przed dworcem głównym zatrzymali go, domagając się wylegitymowania. W odpowiedzi na to nieznajomy zaczął ordynarnie wymyślać, między innemi wołał: Won odemnie, wy swołocze, świnie. Na nalegania policji okazał legitymację poselską na imię posła Hołowacza Henryka. Jest to członek tej samej niezależnej partji chłopskiej, do której należy pos. Szapiel, w którego mieszkaniu nastąpił wybuch bomby.

Katastrofa kolejowa w korytarzu gdańskim

Warszawa (PAT). W nocy z 30 kwietnia na 1 maja o godz. 23'35 z dwóch pociągów tranzytowych pospiesznych kursujących między Prusami Wschodniemi a Niemcami na szlaku Królewiec-Tczew-Berlin pierwszy z nich Nr. 905 przejechał linję polską normalnie, drugi Nr. 907 jadący w w ślad za pierwszym w odstępie 20 minut uległ katastrofie na szlaku Tczew-Starogard. Przed Starogardem na łuku przy wyjeździe pociągu z lasu nastąpiło wykolejenie wskutek **zbrodniczego rozśrubowania szyn**, co stwierdziło doraźnie przeprowadzone śledztwo na miejscu przez władze kolejowe. Parowóz, brankard i cztery wagony osobowe spadły z nasypu z wysokości 6 metrów. Według dotychczasowych wiadomości **zginęło 25 osób, 12** ciężko a 6 lekko rannych. Na miejsce katastrofy zjawiły się natychmiast władze dyrekcji gdańskiej i pociągi ratunkowe. Ranni odstawieni zostali do szpitala w Starogardzie. Ministerstwo kolei wydelegowało natychmiast komisję ministerjalną na miejsce wypadku. O godzinie 11 rano wyleciał samolotem na miejsce katastrofy wiceminister kolei Eberhardt idyrektor departamentu ruchu Czapski. Minister kolei wysłał depeszę kondolencyjną do ministra kolei republiki niemieckiej.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY

Warszawa (PAT). Katastrofa pospiesznego pociągu tranzytowego niemieckiego Nr. 907, jak zgodnie orzekły wszystkie komisje prowadzące śledztwo na miejscu katastrofy, była **dziełem ręki zbrodniczej.** Przemawia za tem cały szereg faktów stwierdzonych przez komisję. Dróżnik kolejowy o godz. 11 w nocy, a więc na kilka minut przed katastrofą, znalazł tor w zupełnym porządku. Katastrofa nastąpiła **wskutek wysunięcia szyn przy pomocy specjalnej dźwigni,** przytem 4 nity spajające szyny zostały wyrwane. 3 z tych nitów znaleziono opodal, w lesie zaś 50 m. mniejwięcej od miejsca katastrofy znaleziono dźwigar (lewar) używany na kolei do podważania szyn. Lewar był pokryty darnią.

Pociąg Nr. 907 składał się z 7 wagonów, lokomotywy z brankardu. Z całego pociągu pozostały na szynach 4 wagony, które odstawiono do Chojnic. Lokomotywa, wypadłszy z szyn, biegła jeszcze kilkadziesiąt minut po nasypie i następnie spadła z niego i wryła się głęboko w bok nasypu. Brankard również zsunął się częściowo z nasypu. Następny wagon trzeciej klasy został dość poważnie uszkodzony, jednakże **pasażerowie nie odnieśli większych obrażeń.** Drugi wagon trzeciej klasy został **zupełnie zmiażdżony,** w tym też wagonie **znalazło śmierć 25 pasażerów.** 4 kobiety z pośród pasażerów tego wagonu uniknęło cudem śmierci. Pasażerowie następnych trzech wagonów, które również zleciały z szyn, odnieśli **cięższe i lżejsze obrażenia. Ogółem zostało zabitych 25 osób,** 12 ciężko rannych, z czego **dwóch umarło,** oraz pewna ilość lekko rannych. Ilość pasażerów lekko rannych trudno było skonstatować, gdyż niektórzy z nich udali się bezpośrednio po katastrofie w dalszą podróż. Do szpitala w Starogardzie i w Tczewie odstawionych zostało 6 osób lekko rannych, z których 4 już opuściło szpital. Maszynista pociągu został ciężko ranny, palacz z katastrofy wyszedł bez szwanku. Dwa wagony zostały uszkodzone bardzo poważnie, jeden zaś zupełnie zmiażdżony tak, że pozostała z niego tylko podstawa i jedna z bocznych ścian.

Ruch kolejowy odbywa się narazie po lewym torze, jednakże władze kolejowe pracują intensywnie nad naprawą toru drugiego i spodziewają się, że już jutro (w sobotę) w południe będzie zaprowadzony ruch normalny. Pomoc lekarska została zorganizowana w pół godziny po katastrofie przez miejscowych lekarzy. Wagony ratunkowe nadeszły z Chojnic i Tczewa w godzinę po wypadku.

STANOWCZO ZAMACH

Gdańsk (PAT). Cała tutejsza prasa przepełniona jest szczegółami katastrofy kolejowej pod Starogardem. Według zgodnych doniesień, zarówno polskich, jak i niemieckich i według opinji tutejszej prasy niemieckiej, **przyczyną katastrofy był zamach zbrodniczy.**

Proces o zamach w Sofji

Sofja (PAT). Dnia 1 maja rozpoczął się tu przed sądem wojennym proces przeciwko oskarżonym o udział w zamachu na katedrę. Przedstawiciele prasy zarówno krajowej, jak i zagranicznej, zostali dopuszczeni. W skład trybunału wchodzą trzej pod pułkownicy z korpusu sądowego, oskarżyciel publiczny kapitan i dwaj kapitanowie jako obrońcy z urzędu. Na ławie oskarżonych zasiedli Friedman i zakrystjan katedry, oskarżeni o przygotowanie zamachu oraz Kefow, Daskałow i Kamburow, oskarżeni o ukrywanie sprawców zamachu. Wszyscy oskarżeni zachowują spokój wobec tego, iż obrona wysunęła kwestję niekompetencji sądu, twierdząc, iż sprawa nie powinna być rozpatrywana przez sąd wojenny. Sąd po naradzie ogłosił decyzję, mocą której uznał się za kompetentny. — Następnie przewodniczący sądu przystąpił do odczytania aktów oskarżenia. Czytanie trwało do południa.

SPISEK PRZECIW KRÓLOWI

Londyn (PAT). „Daily Telegraph" donosi z Sofji, że władze tamtejsze miały wykryć spisek, którego celem było **zamordowanie króla** oraz wysadzenie w powietrze pałacu królewskiego.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 4 maja o godz. wieczorem w sekretarjacie Rady Zawodowej. Ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym, wszyscy członkowie Zarządu winni przybyć.

Czas odnowić przedpłatę

Krzywda górników

Po wejściu w życie w 1918 r. dekretu o 8-mio godzinnym dniu, i 46-godzinnem tygodniu pracy, prawie że nie było jednolitej, zbiorowej umowy w zagłębiach dąbrowskiem i chrzanowskiem. Zawierane były tylko umowy tymczasowe, lokalne, lecz i te oparte były o ustawę, co do długości dnia pracy, a co do wynagrodzenia, to ani sami przemysłowcy nigdy słowem nie kwestjonowali, że za dniówkę w sobotę, należy się ta sama zapłata, którą robotnicy pobierają w inne dni pracy. — W 1920 r. 12 października, zawartą została pierwsza zbiorowa umowa zarobkowa dla Zagłębi dąbrowskiego i chrzanowskiego, i w tejże umowie, w art. 1, czas pracy jest wyraźnie określony:

„1. Czas pracy wynosi dla wszystkich zatrudnionych na kopalni robotników, a więc tak na powierzchni, jak i na dole 8 godzin na dobę i w sobotę 6 godzin na dobę, i nie może przekraczać 46 godzin na tydzień, z wyjątkiem wypadków przewidzianych w ustawie o czasie pracy z dnia 18 grudnia 1919 roku".

W tej samej umowie art. II o placach, brzmi: „Płaca robotnika składa się: a) z płacy dniówkowej lub ugodowej, b) z premji za regularne uczęszczanie do pracy, c) ze świadczeń w naturze. 1) ze strony Zarządów Kopalń, 2) ze strony Rządu. Te ostatnie to tak zwana aprowizacja rządowa. Takie brzmienie wszystkich zawieranych umów po zostało do dnia 31 marca 1923 roku, gdyż do tego dnia była zawarta ostatnia umowa. W roku 1924 w miesiącu czerwcu i lipcu postanowili przemysłowcy przez swoją organizację, t. j. Radę Zjazdu Przemysłowców Górniczych w Polsce, najpierw namawiać robotników, ażeby w soboty zgodzili się pracować 8 godzin, ale robotnicy na to się nie zgodzili, gdyż uważali to za niedotrzymanie zawartej i podpisanej, przez Radę Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Centralny Związek Górników w Polsce umowy. Przemysłowcy nie uzyskawszy zgody na przedłużenie czasu pracy w soboty, postanowili za dniówki sobotnie nie płacić całej dniówki, lecz tylko $^3/_4$. Okręgowe Sekretarjaty CZG, jak w Dąbrowie i w Chrzanowie, przeciwko temu zarządzeniu poczyniły sprzeciwy na miejscu, w każdej dyrekcji. Odbyły się na wszystkich kopalniach zgromadzenia szybowe, na których zostały uchwalone odpowiednie rezolucje, które Komitety Kopalniane przedłożyły dyrekcjom. Te widząc, że obrona tej sprawy strajkiem nie grozi, wykręcały się różnemi sposobami, powołując się raz na Radę Zjazdu, to zaś na rzekomą zgodę na takie interpretowanie umowy przez Inspektorat Pracy, i ministerjum pracy.

Ponieważ trudno było dojść na tej drodze do porozumienia, dlatego Centralny Związek Górników w powyższej sprawie zwrócił się do ministerstwa pracy.

Podczas pertraktacji w Warszawie w ministerstwie pracy powoływali się przemysłowcy na wyrok sądu najwyższego, który wprawdzie wydał wyrok, że za sobotę można płacić mniej, jak za inny dzień, lecz z zastrzeżeniem, że może to mieć miejsce tylko tam, gdzie jest płaca godzinowa, a nie dniówkowa. Przy powyższych pertraktacjach w ministerstwie przedstawiciele CZG wykazali rzeczowo, że stanowisko przemysłowców jest nieuzasadnione, i nie odpowiada zawartej umowie, tembardziej, że od 1918 r. według tejże umowy, soboty były płacone tak, jak wszystkie inne dniówki w tygodniu. Że przedstawiciele CZG mieli słuszność, wynika to dokładnie i z wydanego przez ministerstwo pracy okólnika (Nr. 36, z datą Warszawa dnia 2 paźdz. 1924): Do wszystkich inspektorów pracy, w którym to okólniku ministerstwo wyraźnie mówi:

„O ile jednakże umowa, o pracę przewidywała płacę dniówkową, dniówka ta winna być jednakowa w każdym dniu tygodnia. nie wyłączając soboty. Zmniejszenie o 25%, t. j. w stosunku 6 do 8 godzin płacy w soboty, uważać należy za zmianę warunków pracy, która bez uprzedzenia robotników o jej wprowadzeniu w przewidzianym prawnie terminie wypowiedzenia nie może być wprowadzana. Sprzeciwiałoby się to zarówno art. 53 ustawy o czasie pracy. Zmniejszanie bowiem zarobku robotnika wskutek ustawowego zmniejszenia ilości godzin pracy w soboty do 6-ciu bez rekompensaty w inne dni tygodnia, byłoby rzeczywistem obniżeniem ogólnej wysokości jego zarobku, wywołanem przez skrócenie dnia pracy w soboty".

Na podstawie tegoż okólnika zwrócił się okręgowy sekretarjat CZG w Chrzanowie do Okręgowego Urzędu Górniczego w Krakowie listem z dn. 11 paźdz. 1924 r. ażeby Okr. Urząd Górniczy na podstawie cytowanego Okólnika, wezwał dyrekcje kopalń, ażeby wypłaciły robotnikom nieprawnie niedopłacone $^1/_4$ dniówki sobotniej. Dnia 18 paźdz. 1924 r. nadesłał Okr. Urząd Górniczy w Krakowie do sekretarjatu CZG w Chrzanowie, przesłany wszystkim Dyrekcjom Zagłębia chrzanowskiego list następującej treści: „Okręgowy Urząd Górniczy w Krakowie. Kraków, dnia 14 października 1924 r. L. 3206/24.

Do Dyrekcji Gwarectwa węglowego, Brzeszcze.
Do Dyrekcji Jaworznickie Komunalne Kopalnie węgla w Jaworznie.
Do Dyrekcji Kopalni Janina w Libiążu małem.
Do Dyrekcji Kopalni Sobieski w Borach.
Do Dyrekcji Sierszańskich Zakładów Górniczych w Sierszy.

Podając do wiadomości Okólnik Ministerstwa pracy, z którego treścią Okręgowy Urząd Górniczy się solidaryzuje, poleca się w interpretacji obowiązującej obecnie umowy zbiorowej, o warunkach pracy i płacy po myśli § 206 pow. Ust. Górn. z dnia 23 maja 1854 dz. p. p. wypłacić zaległe zarobki należne robotnikom za $^1/_4$ dniówki sobotniej, tak aby płaca dniówkowa w sobotę była równą płacy w innych dniach roboczych tygodnia".

Na podstawie tego oświadczenia Urzędu Górniczego, odbyły się na wszystkich kopalniach zgromadzenia szybowe, na których zostały uchwalone żądania dopłaty zatrzymanych zarobków. Dyrekcje zamiast wypłacić należny robotnikom zarobek, oświadczyły, że orzeczenie Urzędu Górniczego ich do wypłacenia $^1/_4$ dniówki sobotniej nie obowiązuje, i wypłaty odmówiły. Na skutek ponownych interwencyj Okr. Sekret. CZG w Chrzanowie, nadesłał dnia 3 kwietnia 1925 r. Okręgowy Urząd Górniczy w Krakowie do Sekretarjatu CZG w Chrzanowie, w sprawie załatwienia wniesionych przez wyżej wymienione dyrekcje rekursów co do zapłacenia $^1/_4$ dniówki sobotniej, pismo następujące:

„W uwzględnieniu rekursów dyrekcji jaworznickich komunalnych kopalń węgla S. A. z dnia 31 października 1924 r. Kopalń węgla Compagnie Galicieene de Mines, z daty Libiąż dnia 6 listop. 1924 r. Sierszańskich Zakładów Górniczych S. A., z daty Siersza dnia 30 października 1924 i Societe anonyme et industrelle z daty Bory dnia 8 listop. 1924 r., wyższy Urząd Górniczy uchylił tutejsze rozporządzenie z dnia 14 października 1924. L. 3206, którem polecono rekursującym Spółkom Akcyjnym, by wypłacały zaległe zarobki swym robotnikom za $^1/_4$ dniówki sobotnie, tak, aby płaca dniówkowa w soboty była równą płacy za dniówki w innych dniach roboczych tygodnia, a to z powodu następującego: Żadna ustawa dotychczas nie postanawia, że za sześć godzin pracy w sobotę należy tyle płacić, ile się płaci za 8 (ośm) godzin pracy w inny dzień i gdy umowa zbiorowa, zawarta dnia 26 maja 1924 r. nie zawiera żadnego wyraźnego postanowienia, przeto Okręgowy Urząd Górniczy nie miał podstawy prawnej do wydawania zaczepionego rozporządzenia" — Na wywody rekursów należy zaznaczyć, że postanowienia § 206 powszechnej ustawy górniczej zostały zmienione nowelą z dnia 17 maja 1912 r. dz. u. p. austr. Nr. 107, która przyznała władzy górniczej prawo nadzoru nad należytem obliczaniem zarobków robotników z wykluczeniem sporów o ich wysokości, które to spory należą do kompetencji sądowej. Równocześnie nadmienia się, że przeciwko niniejszemu orzeczeniu po myśli § 7 ustawy z dnia 21 lipca 1871 r. dz. u. p. austr. Nr. 77 dalszy rekurs jest niedopuszczalny. — Naczelnik Okr. Urzędu Górniczego: Negrusz".

Tak brzmi wyżej podana, niczem nieuzasadniona pisanina Wyższego Urzędu Górniczego. Niczem, bo powoływanie się na ustawę, z dnia 17 maja jest niezgodne z prawdą, niezgodne dlatego, że tu nie chodzi o wysokość zapłaty, lecz chodzi o zapłatę umówionej i wyznaczonej dniówki, a w umowie jest to wyraźnie powiedziane: „Płaca dniówkowa": Art. 2-gi umowy: Za podstawę do wyliczenia zasadniczych płac dniówkowych dla poszczególnych kategoryj robotników przyjmuje się następujące wyliczenie w punktach. 1) Górnicy przodkowi, starsi cieśle i starsi murarze. 20 punkt. Zaś art. 5 umowy brzmi: Obliczone na zasadzie art. 3 umowy płace dniówkowe, obowiązujące od 1 maja 1924, są następujące: 1) Górnicy przodkowi, starsi cieśle i starsi murarze, 20 punktów, t. j. w kategorji kopalń A. 4 złote na dniówkę, w kategorji kopalń B. 3 zł. 70 gr. na dniówkę, a w kategorji kopalń C. 3 zł. 60 gr. na dniówkę.

A więc Wyższy Urząd Górniczy zanim wydawał to niesłychane załatwienie, powinien się był zaznajomić należycie z umową, jak również i z dotychczasowem stosowaniem tejże umowy, a nie wydawać rozporządzenia znoszącego zarządzenie Okr. Urzędu Górniczego, które odpowiadało Okólnikowi M. P. i O. P. S. i obowiązującej umowie.

Takie załatwienie sprawy przez Wyższy Urząd Górniczy nie może być przez robotników i ich Związek uważane za rozumne i sprawiedliwe, gdyż jak wyżej przytoczyliśmy, nie chodzi tutaj o wysokość zapłaty za dniówkę, lecz chodzi o zapłacenie oznaczonej, umową zagwarantowanej, dotychczas tak rozumianej i wypłacanej dniówki. Na tem miejscu pytamy się, jakiem prawem i na jakiej podstawie, Wyższy Urząd Górniczy przyznał prawo kapitalistom górniczym okradania biednych robotników kopalnianych? Dotychczas za te, niedopłacone soboty sumy wynoszą u niektórych od 25 do 35 i więcej złotych dla robotnika. Jak to nazwać takie postępowanie, że robotnikowi nie wypłaca się za pracę, wykonaną wedle umowy. I takiego rabunku płacy robotniczej dopuszczają się kapitaliści za zgodą władz.

Władze zamiast stanąć na stanowisku prawnem, w obronie należytego załatwienia słusznych pretensyj robotniczych, starają się jakiemiś dziwnemi krętactwami uwolnić kapitalistów od obowiązku wypełnienia zobowiązań wobec robotników. Piętnujemy takie postępowanie, jako bezwstydne ze strony kapitalistów. Robotnicy należnej im sumy nigdy się nie zrzekną, gdyż są głęboko przekonani, że stoją na stanowisku prawnem. Od roku 1918 pełne dniówki sobotnie były płacone i dopiero teraz, gdy kapitaliści przemysł i klasę pracującą wprowadzili do zupełnej ruiny swoją rabunkową gospodarką, postanowili nie wypłacać robotnikom należytej im zapłaty, którą akceptowali. Robotnicy zaś postępowanie Wyższego Urzędu Górniczego rozumieć mogą tylko jako chęć przysłużenia się wszystkim i do takich władz zaufania mieć nie mogą.

P. S

—ooo—

List z Czechosłowacji

Praga, 28 kwietnia.

Łamańce komunistyczne. — Wydalania Polaków górników. — Echa umowy czesko-polskiej. — Znowu kryzys w koalicji rządowej. — Cła zbożowe albo ubezpieczenie społeczne. — Wiece tow. Niedziałkowskiego

Ostatnie wypadki w czechosłowackiej partji komunistycznej jasno dowodzą, że rozbicie jednolitych szeregów robotniczych było dziełem Moskwy i wynajętych przez nią aferzystów, którzy dla osobistych korzyści oddali się na usługi rządu sowieckiego. Bo w praktyce okazuje się, że t. zw. komuniści niczego dla proletarjatu uczynić nie potrafią. Zarzucając innym stronnictwom oportunizm, oraz bezprogramowość, sami nie wytworzyli jeszcze stałego i konsekwentnego programu, lecz dostosowują go do potrzeb chwili. Przykład klasyczny tego dostosowywania się — to Partja Komunistyczna Czechosłowaczyzny. Co miesiąc — nowy program. Z każdą nową sytuacją wewnętrzną — nowe metody... Oto „niekompromisowość" komunistów czeskich. To też Moskwa nie na żarty rozgniewana jest na Szmerala i nakazała — zbolszewizowanie partji. W praktyce owo „zbolszewizowanie" przedstawia się tak: Moskwa przysłała do Komitetu Wykonawczego partji w Pradze dwóch swoich zaufanych Vercika i Seidlera i wyposażyła ich nietylko w wielkie pełnomocnictwa, ale także w wielkie środki pieniężne, któremi ci młodzieńcy mieli przekupywać tych, co im się z „ideowych" pobudek poddawać nie chcieli. Ale cóż? Pp. Vercik i Seidler woleli pieniądze te schować dla siebie i z tego powodu powstały niesnaski, które w gruncie rzeczy stanowią dzisiejszy kryzys partji. Vercika i Seidlera wykluczono z partji za owe malwersacje pieniężne, ale mieli oni w łonie zarządu silnych popleczników, bo główny ich oskarżyciel poseł Bubnik w parę dni później został również usunięty z partji. Są bowiem wśród komunistów czeskich elementy, które istotnie pragną niezależności od Moskwy i dostosowania polityki kraju do jego potrzeb. Ale ludzie ci niewygodni są p. Zinowjewowi, który chce zbolszewizować partję. To też Egzekutywa Międzynarodówki moskiewskiej uchwaliła wydalić z partji Bubnika, zaś Vercika i Seillera przyjęto z powrotem. Pan Zinowjew wybaczył im defraudację pieniędzy, byle tylko nadal wiernie mu służyli. Uchwała ta wywołała wielkie rozgoryczenie, tembardziej, że cały okręg berneński, stojący do Moskwy w ostrej opozycji, wypowiedział się za prawica, powołał do redakcji „Rovnosti" prawicowców, mimo, że nakazano mu ustanowić redaktorów lewicowych. Berneńscy robotnicy lekceważą sobie jednak nakazy Moskwy i ich jurgeltników. Niewiele lepiej przedstawia się dla Moskwy zagłębie kladneńskie, dotychczasowa baszta komunistyczna. — Widzimy tedy, że kryzys w całej pełni.

* * *

W związku ze strejkiem komunistycznym w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, następują, jak to przewidywaliśmy, wydalania polskich robotników. Rzeczowe wywody na ten temat prasy polskiej w tutejszej Republice, oraz w Polsce, jakoteż energiczna interwencja organizacji zawodowych i konsulatu Polskiego w Mor. Ostrawie sprawiło, że wydalania te nie przybrały na szczęście oczekiwanych rozmiarów. Ogółem wydalono 2500 robotników górniczych, a w tej liczbie jest 520 polskich obywateli. Liczba ta obejmuje także tych górników, którzy ze względu na wiek swój i ilość przerobionych lat i tak musieliby pracę opuścić. Zaznaczam, że organizacjom naszym udało się obronić prawie wszystkich, którzy są zawodowo zorganizowani. Niewiadomo oczywiście, czy nie nastąpią nowe wydalania, gdyż przemysł górniczy nie ma zatrudnienia.

* * *

Cała prasa zgodnym chórem stwierdza, że zbliżenie czesko-polskie ma wielkie znaczenie polityczne. Dzień po podpisaniu umowy czesko-polskiej korona czeska podniosła się. Jedynie komuniści i ich sprzymierzeńcy narodowi demokraci, oraz Niemcy, są niezadowoleni ze zbliżenia tego. Centralny organ komunistyczny w Pradze „Rude Pravo" groził, że misja handlowa sowiecka wyjedzie z Czechosłowacji, a Rosja sowiecka przestanie zakupywać w Czechach... Druga notatka znowu mówiła, że stanie się to, o ile Czechosłowacja nie uzna natychmiast Rosji sowieckiej. Tyle komuniści.

Ale i narodowi demokraci kwestjonują umowę czesko-polską o tyle, iż boją się, jak ułożą się stosunki z przyszłą (może carską) Rosją. Dowodem tego jest mowa Kramarza, wygłoszona w ub. tygodniu w Bratisławie w Tow. Rosyjskiem, gdzie w ordynarny sposób napada na Polskę, jej niepodległość i obecne granice. Organa endeckie zwracają się pod adresem Polaków w Czechosłowacji i twierdzą, że jeśli ci będą lojalni wobec Państwa, otrzymają wszystko i bez umowy... Istotnie, obłuda to najzwyklejsza, bo przecież więcej lojalności nie można już wymagać od naszych nieszczęśliwych Rodaków w Czechach.

Nietylko Niemcy burżuazyjni, ale i niemieccy socjalni demokraci w Czechosłowacji są niezadowoleni z umowy czesko-polskiej. Obawiają się, że poza umową handlową ukrywa się umowa polityczna, skierowana przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Najwięcej miejsca poświęcają w prasie oświadczeniu ministrów Benesza i Skrzyńskiego, iż o zmianie traktatu wersalskiego i zmianie granic nie może być mowy. Przy tej sposobności organ niemieckich soc.-dem. w Pradze znowu niepięknie wyraża się o Polsce, roniąc łzy nad Górnym Śląskiem.

* * *

O tutejszej koalicji rządowej można śmiało powiedzieć, że żyje ona w wiecznym kryzysie. Najmniejsze nieporozumienie grozi natychmiast rozbiciem bloku rządowego. Obecnie znowu panuje konsternacja wśród rządowców, a to z powodu ceł zbożowych. Gdy minister Benesz wyjeżdżał do Warszawy, agrarjusze uzależnili zgodę swoją na umowę handlową z Polską od tego, czy rząd zgodzi się na wprowadzenie ceł ochronnych od zboża. Wówczas Benesz umiał rolników załagodzić. Teraz agrarjusze żądają spełnienia przyrzeczenia, zaś socjalni demokraci nie chcą dać zgody swej na to. Najpierw istniał zamiar, że socjalni demokraci będą głosowali przeciwko cłom, zaś rząd, aby zapewnić sobie większość, „wypożyczy" sobie na ten cel niemieckich agrarjuszy... Ale zamiar spełzł, ponieważ nie wszystkie stronnictwa rządowe godziły się nań, grożąc rozbiciem koalicji. Rozbicie obecnej koalicji zaś godziłoby wprost w interesy klasy robotniczej, ponieważ unicestwiłoby wielkie dzieło ubezpieczenia społecznego, którego zrealizowanie nastąpi za kilka miesięcy. Toteż czescy socjalni demokraci z ciężkiem sercem pozostają nadal w rządzie, starając się załagodzić brzemienia, jakie wynikną może z żądań agrarjuszy. Ci ostatni twierdzą, że cła zbożowe winne istnieć zarówno z całami na towary przemysłowe i dopóki te istnieją, winne istnieć także cła zbożowe, aby nastąpiła rzekomo równowaga pomiędzy rolnictwem a przemysłem. Minister Benesz po powrocie z Warszawy na wspólnem posiedzeniu stronnictw socjalistycznych oświadczył, że ze względu na handel z zagranicą, cła zbożowe są potrzebne. Zdaje się, że to oświadczenie zaważyło u socjalistów... — Wszystko więc pozostanie po staremu. Przebąkiwano tu coś znowu o przedwczesnych wyborach do Sejmu, ale po naradzie z Beneszem głosy te znowu przycichły.

* * *

W ubiegłą sobotę wygłosił tow. poseł Niedziałkowski w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem wobec polskich robotników dwa odczyty o sytuacji politycznej. Bratni organ „Robotnik Śląski" z entuzjazmem rozpisuje się o tych odczytach, tłumnie odwiedzanych przez robotników.

Tak samo polscy robotnicy na Śląsku Cieszyńskim przygotowują się do przyjęcia wycieczki TUR z Warszawy podczas Zielonych Świąt.

Adam Wełtawski.

Sprawy partyjne

CENTRALNE ARCHIWUM PPS W WARSZAWIE zorganizowane przy CKW PPS zwraca się do wszystkich towarzyszek i towarzyszy, zwłaszcza do mężów zaufania i do funkcjonarjuszów PPS związków zawodowych, TUR, „Siły" i innych organizacyj, stojących na gruncie klasowym i P. P. S-owym z usilną prośbą o nadesłanie wszelkich plakatów, afiszów, ogłoszeń, odezw, zaproszeń, broszur, jednodniówek i specjalnych numerów organów prasowych, oraz odznak, fotografji i innych pamiątek, wydanych z okazji **UROCZYSTOŚCI 1 MAJA 1925** przez naszą partję lub jej wrogów. Zebrane przedmioty, opakowane starannie, prosimy nadsyłać na adres: Senator Ksawery Prauss, Warszawa, Aleja 3 Maja 16.

Za Centralne Archiwum PPS: Ksawery Prauss, Tadeusz Reger, Leon Wasilewski.

Wszystkie pisma partyjne prosimy o przedrukowanie.

Ruch kolejarski

KRAKÓW. W dniu 27 bm. odbyło się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego doroczne walne zebranie sekcji mechanicznej ZZK Kraków. Zebranie zagaił przew. sekcji kol. Mastek. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania zdał sprawozdanie z działalności zarządu sekcji kol. Mastek. — Sprawozdanie uzupełnił kol. Świerkosz. Po przeprowadzonej rzeczowej dyskusji uchwalono ustępującej sekcji wotum ufności. Następnie przeprowadzono wybór nowego zarządu sekcji miejscowej w następującym składzie: jako mężowie zaufania: kol. Felger, Setkowicz A., Niemczyk, Zuzek; jako zastępcy: kol. Noga, Białogłowicz, Karczewski. Przy ostatnim punkcie porządku dziennego omówiono sprawę przystąpienia do „samopomocy", istniejącej przy zarz. Koła w Krakowie. Uchwalono wezwać wszystkich kolegów do wpisania się na członków, by zaprzestać zbierania składek na chorych. Zaznaczyć należy, iż według sprawozdania za ubiegłą kadencję zebrano na chorych kolegów zł. 1.150 (tysiącstopięćdziesiąt), co świadczy, jak konieczną jest samopomoc, przy tak małych świadczeniach, jakie daje pracownikom podczas choroby kolejowa Kasa chorych. Nowo wybranej sekcji polecono zająć się redukcją, jaką przeprowadza się w warsztacie, wbrew oświadczeniom ministra kolei, oraz wbrew urzędowym komunikatom ogłaszanym w dziennikach, że redukcja na kolejach została wstrzymaną. Redukcja stosowana oburza pracowników, gdyż jest niczem nieuzasadniona, dziesiątki parowozów poniszczonych, czekających naprawy, stoi na deszczu, rdzewiejąc, a tu powiększa się jeszcze liczbę bezrobotnych, którzy stają się ciężarem państwa. Zgromadzeni uchwalili odnieść się do klubu posłów PPS, by domagali się w Sejmie zaprzestania oddawania robót kolejowych firmom zagranicznym.

Przegląd społeczny

—o—

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI

Od 20 do 25 kwietnia Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia przyjął 198 zgłoszeń, przyznał i wypłacił zasiłki lub pożyczki 154 osobom z liczby pozostałących bez pracy pracowników umysłowych na sumę 8.205 zł. Od początku akcji tj. od 3 do 25 kwietnia przyjęto zgłoszeń odpowiednich 1117, przyjęto lub wypłacono zasiłki lub pożyczki 895 osobom na ogólną sumę 50.045 zł. Akcja trwa w dalszym ciągu.

PIERWSZA WYSTAWA KAS CHORYCH W WARSZAWIE

Stosownie do uchwały, jaka zapadła na konferencji przedstawicieli Okręgowych Związków Kas Chorych i większych Kas, odbytej w Warszawie 16 lutego br. zostanie urządzona pierwsza wystawa Kas chorych podczas XII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Warszawie.

Powołany przez konferencję komitet wykonawczy pod przewodnictwem dra E. Giebartowskiego niezwłocznie przystąpił do pracy organizacyjnej. Celem wystawy Kas chorych jest zobrazowanie dotychczasowej działalności Kas chorych oraz wykazanie wyższości Kas terytorjalnych nad kasami fabrycznemi tudzież określenie stanowiska i roli Kas chorych w życiu gospodarczem i społecznem państwa polskiego.

Cel powyższy komitet wykonawczy wystawy zamierza osiągnąć przez zgromadzenie materjału statystycznego, dotyczącego poszczególnych działów z zakresu ubezpieczenia chorobowego i zobrazowanie istotnego stanu rzeczy przy pomocy wykresów, fotografji, planów, projektów, modeli itp.

Jedną z pierwszych prac komitetu wykonawczego było opracowanie i rozesłanie do wszystkich kas chorych w państwie polskiem specjalnego kwestjonarjusza; odpowiedzi na ten kwestjonarjusz miały właśnie dostarczyć potrzebnych do dalszej pracy danych statystycznych.

Jakkolwiek udział w wystawie zadeklarowały Związki Okręgowe Kas Chorych w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi, Kasa Chorych miasta Warszawy, Kasy chor. Górnego Śląska i kilka większych Kas, nienależących do Związków, to jednak wypełnione kwestjonarjusze dotychczas nadesłała stosunkowo niewielka liczba kas chorych natomiast większość kas zalega jeszcze z nadsyłaniem odpowiedzi, co wpływa ujemnie na dalsze prace przygotowawcze.

Należy przytem zaznaczyć, że w danym wypadku Kasy chorych mają bardzo wdzięczne pole do pracy, gdyż organizowanie wystawy daje możność zaprezentowania wobec całego społeczeństwa plonów swej kilkuletniej akcji naogół mało znanych, gdyż nawał codziennej pracy nie pozwala dojrzeć ich i należycie ocenić.

Termin otwarcia wystawy został ustalony na dzień 12 lipca br.

Ze względu na stosunkowo krótki termin, jaki pozostaje na prace przygotowawcze, Komitet Wykonawczy Wystawy zwraca się za naszem pośrednictwem do Zarządów wszystkich Kas Chorych o nadsyłanie odpowiedzi na kwestjonarjusz pod adresem: Komitet wykonawczy pierwszej wystawy Kas chorych w Warszawie, ul. Wspólna 40, najpóźniej do 15 maja br., gdyż po tym terminie odpowiedzi nie będą już wykorzystane.

Z postępu prac przygotowawczych już dziś można powiedzieć, że naogół Wystawa zarysowuje się bardzo interesująco.

Z wszelkiemi zapytaniami w sprawie wystawy należy zwracać się pod wskazanym wyżej adresem.

SPRAWY ROBOTNIKÓW SALINARNYCH

Na zgromadzeniu 26 kwietnia w Wieliczce, o czem donieśliśmy wczoraj, sprawy robotników salinarnych omawiał tow. Tatara, wskazując na obecny kryzys w górnictwie i ciężkie położenie wśród robotników w salinach małopolskich.

Straszny głód i nędza zwłaszcza w obecnym czasie przednowku doprowadza robotników do ostateczności. Wszelkie wołania do rządu o ratunek górników i ich rodzin, są poprostu rzucaniem grochu o ścianę, gdyż rząd, pod którego zarząd saliny należą, a zwłaszcza Dyrekcja salin w Warszawie, nie raczy nawet na wnoszone prośby i memorjały odpowiedzieć. Robotnicy nawet przeciwnych kierunków politycznych, nareszcie przekonali się na własnej skórze, do czego tak saliny jak i robotnicy doprowadzeni zostali przez nieudolną gospodarkę salinami i domagają się wspólnie z socjalistami utworzenia dyrekcyi salin w Krakowie z odpowiednim kierownictwem fachowem oraz przywrócenia robotnikom tych warunków życiowych, które przed utworzeniem dyrekcji G. H. mieli! W sprawie przeniesienia dyrekcji salin do Krakowa tow. poseł dr Marek wręczył premjerowi p. Grabskiemu odpowiedni memorjał.

Tow. Tatara omówił położenie górników salinarnych także na zgromadzeniu 1 Maja w Wieliczce; na jego wniosek zgromadzenie to uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucję:

Zważywszy, iż robotnicy salinarni w Małopolsce a w szczególności w Wieliczce, wskutek niskich zarobków żyją w strasznej nędzy, przez co cierpi również cały powiat oraz przemysł i handel w Wieliczce, gdyż robotnicy przy obecnych głodowych płacach odmawiają sobie zakupu nawet najkonieczniejszych środków do życia. Ten stan rzeczy w salinach państwowych nie może dłużej pozostać dlatego więc robotnicy salinarni w Wieliczce, zebrani na wiecu demonstracyjnym dnia 1 Maja br., wyrażają swoje oburzenie przeciw lekceważeniu przez rząd a zwłaszcza generalną dyrekcję salin w Warszawie wniesionych przez delegatów następujących postulatów:

1) pożyczki zwrotnej na doraźną pomoc dla robotników;

2) podwyższenia dotychczasowych głodowych płac;

3) przydzielenia przez ministerstwo rolnictwa na czas przednowku po tańszych cenach zboża, mąki i ziemniaków;

4) przeniesienia dyrekcji salin z Warszawy do Krakowa jako miejsca przystępnego dla robotników w sprawach interwencyi i obsadzenie tejże fachowymi urzędnikami;

5) utworzenia biur sprzedaży soli na poszczególnych salinach a zlikwidowania obecnego biura sprzedaży soli w Warszawie, gdzie cała klika darmozjadów obciąża koszta produkcji;

6) przydzielenia salinie wielickiej większego kontyngentu produkcji soli celem usunięcia grożącego bezrobocia.

PRZEGLĄD LITERACKI

„KOŚCIÓŁ A SZKOŁA". Wyszła z druku broszura „Kościół a szkoła", omawiająca następujące aktualne zagadnienia, jak: Szkoła świecka czy wyznaniowa? — Szkoła klerykalna z okresu upadku Polski, a świecka szkoła demokratyczna-nowoczesna. Niebezpieczeństwo art. 13 konkordatu dla oświaty i dla nauczycielstwa. — Dwu-władza w szkole. — Ksiądz może przenosić nauczyciela. — 20 milionów złotych rocznie ze Skarbu państwo polskiego na pensje dla księży. — Uprzywilejowanie kleryków ze szkodą dla oświaty, nauki i sztuki w Polsce. Walka o rozdział kościoła od państwa. — Broszura jest oparta na przemówieniu sejmowem tow. posła Zygmunta PIOTROWSKIEGO, wygłoszonem ostatnio w Sejmie. Skład główny w Księgarni Robotniczej Warszawa, ul. Wspólna 17. Cena tej broszury (o 31 stronach druku) wynosi 25 gr.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Juljusz Cezar".
Wtorek: „Juljusz Cezar".

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Sonata Kreutzerowska"; wieczorem: „Gitara i jazz-band".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Peer Gynt" (premjera).

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.. „Hrabina Marica"; wiecz.: „Trzy stare pudła". (Występ gościnny Elny Gistedt).
Poniedziałek: „Trzy stare pudła". (Występ gościnny Elny Gistedt).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Niedziela: Wieczór Konstytucji majowej: Słowo wstępne: prof. dr. Stan. Weiner; recytuje art. dram. Jul. Halewicz.

KINOTEATRY

Muzeum: „Wyprawa Stanley'a w głąb Afryki" (Sułtanka Dzikiej Dżungli).
Nowości: „Ten, którego biją po twarzy".
Promień: Konduktor 1492 — komedja w 7 aktach.
Reduta: „Pięść tyrana".
Sztuka: Nibelungi.
Uciecha: Kiedy kobieta zdradza męża — z Józefem Węgrzynem w głównej roli.
Wanda: Nibelungi.
Warszawa: „Europa mówi o tem".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).